



POMNIK NA GROBACH OFIAR PACYFIKACJI (cmentarz w Sułkowicach)

PRZECZYTAJ KONIECZNIE **wspomnienie o śp. Józefie Latoniu**

Dzień 23 lipca 1943 r. był jednym z najtragiczniejszych dni w moim życiu: w czasie pacyfikacji Sułkowic zginął mój ojciec Józef Latoń.

Ojciec mój urodził się w październiku 1887 r. w rodzinie chłopskiej. Miał dwie siostry: Marię i Amalię oraz pięciu braci: Jana, Franciszka, Wincentego, Stanisława (zmarł w młodym wieku) i Szczepana (wyjechał do Ameryki). Ojciec w 1908 r. został powołany do wojska austriackiego stacjonującego w Serbii. Wraz z dwoma sułkowianami uciekł do Legionów. Miał stopień podoficerski (odpowiednik dzisiejszego sierżanta). Został tak ciężko ranny, że uznano go za nieżyjącego. Przez tydzień przeleżał w kostnicy. Cudem uratowany (lecz jako inwalida) chciał walczyć dalej, ale na prośbę swego ojca w r. 1916 wrócił do Sułkowic i osiadł na ojcowiznie. (zob. str. 4-5)



Józef Latoń

SZLACHETNE ZDROWIE

Sesja Rady Miejskiej z 29 VI br.

Przedwakacyjna sesja zgromadziła w Klubie „Kuźnia” 20 radnych (2 nieobecnych), soltysów oraz zaproszone osoby, które dalej wymienimy. Spisane z taśmy magnetofonowej fragmenty wypowiedzi niektórych uczestników w większości zostały streszczone.

Stefan Bochenek

Najwięcej czasu poświęcono na sesji problemom służby zdrowia, które przedstawiali lekarze z Sulkowic: Andrzej Stopa, Małgorzata Popiel, Andrzej Miś i Aleksandra Zarzecka.

Andrzej Stopa (Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej – Centrum Stomatologiczne) przypomniał, że reforma służby zdrowia wprowadziła m. in. wolny wybór lekarza stomatologa i specjalisty stomatologa. Pacjent bez skierowania jest przyjmowany na terenie całego województwa małopolskiego. Wykazy podstawowych, bezpłatnych (refundowanych przez Małopolską Kasę Chorych) usług stomatologicznych znajdują się na drzwiach gabinetów. Te usługi w porównaniu z latami sprzed reformy zmniejszyły się o 50%. Dla dorosłych są to zabiegi: leczenie podstawowe zachowawcze zębów, ekstrakcja, leczenie protetyczne w zakresie najtańszych, najprostszych protez zębowych. Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej – Centrum Stomatologiczne podpisał umowę zapewniającą świadczenia stomatologiczne dla 1/3 ludności Sulkowic. Potrzeby naszej gminy w tym zakresie to 3 etaty stomatologiczne dla ludności dorosłej i 1 etat dla dzieci. Zostało to jednak radykalnie okrojone do dwóch etatów. Moce przerobowe są znacznie większe, ale „nie możemy tego zrobić z powodu ograniczeń etatowych przez Kasę Chorych.” Średnio **pacjent oczekuje 2 miesiące na wizytę u lekarza stomatologa. Na leczenie protetyczne oczekuje się minimum rok. Pacjenci z bólem zęba przyjmowani są bezpośrednio.** Średnio lekarz może wykonać miesięcznie 4 protezy zębowe. Bezskutecznie występowano również do Kasy Chorych o opiekę stomatologiczną na soboty i niedziele. Kasa w Małopolsce podpisała jeden kontrakt z pogotowiem ratunkowym.

„Z kontraktu stomatologicznego z Kasą Chorych wyżyć się nie da. Lekarz stomatolog średnio zarabia 1200 zł. Koszt utrzymania gabinetu stomatologicznego to około 8000 zł miesięcznie. Zdajemy sobie sprawę z tego, że opieka stomatologiczna jest niedostateczna, szczególnie na terenie miasta i gminy Sulkowice. Dobrze byłoby, aby nasze starania do Kasy Chorych o zwiększenie limitu lekarzy stomatologów zostały wsparte uchwałą Rady Miejskiej.”

„W roku ubiegłym opieka stomatologiczna w szkołach została świadomie i celowo zlikwidowana” – mówił dr Stopa i dodał: „Profilaktyka w tym zakresie to nasze wspólne zadanie lekarzy stomatologów i samorządu.”

Małgorzata Popiel (lekarz stomatolog Niepublicznego Zakładu „Samo Zdrowie”): **„Za coraz więcej usług pacjent będzie musiał płacić z własnej kieszeni.”** „Kasa Chorych rozlicza nas bardzo szczegółowo za każdy punkt (czyt.: *naprawę lub usunięcie zęba – przyp. B*). Za jeden punkt dostajemy 7 gr i co pewien okres czasu otrzymujemy nowe wykazy usług z Kasy Chorych, więc na te 7 gr trzeba coraz więcej pracować.” „W Unii Europejskiej przewidziane jest około 2500 pacjentów dorosłych na lekarza stomatologa podstawowej opieki zdrowotnej. U nas Kasa Chorych przyjęła: 5000 pacjentów na jednego lekarza. Czynione starania przez dr Stopę o jeszcze jeden etat nie przyniosły efektu. Mieszkańcy w dalszym ciągu są niedoinformowani o tym, że mogą skorzystać u usług stomatologicznych na terenie całego województwa małopolskiego.”

Andrzej Miś (NZOZ „Vitamed”) najpierw poinformował, że kierowany przez niego zakład opieki zdrowotnej obejmuje swoją opieką 3650 mieszkańców, zatrudnia 3 lekarzy oraz 3 pielęgniarki. „Po 6 miesiącach pracy doszliśmy do takiego poziomu, jaki był w ubiegłym roku, tzn. przed reformą. Jedyną rzecz, która jest gorzej zorganizowana, to brak dostępu do aparatu EKG, który był w przychodni zakładowej. We wrześniu ten sprzęt (*wysokiej jakości, taki sam ma szpital w Myślenicach – przyp. B*) Kuźnia przekazała doktorowi Zarzeckiemu, a w listopadzie został wyremontowany przez ZOZ Myślenice.”

„Dobrze byłoby, by Kuźnia aparat ten przekazała na rzecz gminy”. Dr Miś powiedział ponadto, że niepublicznych zakładów opieki zdrowotnej powinno być w Sulkowicach więcej. Do „Vitamedu” chciałby zatrudnić jeszcze jednego lekarza, który zamieszkałby w Sulkowicach oraz pielęgniarkę na 1/4 etatu.

„Robię obserwację wśród moich pacjentów. W poprzednich latach umierało 3 pacjentów na udar mózgu, obecnie nie. Jest to efekt stosowanej profilaktyki”. „Profilaktyka to też drobne rzeczy jak hasła w aptekach, badanie stanowisk pracy i do tego musimy wrócić”. „Powstało Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych „Kolonia” w Harbutowicach – potrzebny jest lokal i będę chciał zawrzeć umowę z Kasą Chorych w przyszłym roku na prowadzenie zajęć. Wielu ludzi zdaje sobie sprawę, ile mamy w gminie osób niepełnosprawnych. Prowadzenie z nimi zajęć przynajmniej w soboty jest konieczne. Jesteśmy w stanie ocenić, czy problem ten narasta, czy maleje”.

„Powodzenie reformy służby zdrowia zależy przede wszystkim od nas samych” – zakończył swą wypowiedź dr Miś.

(W tym momencie obrad przew. Józef Frosztega zwrócił się do redaktora „Klamry”, by gazeta Rady Miejskiej zamieszczała teksty o służbie zdrowia.)

Aleksandra Zarzecka najpierw scharakteryzowała Przychodnię Medycyny Rodzinnej, a następnie mówiła również o profilaktyce: „Profilaktykę w przychodni zaczęliśmy od poprawy warunków przyjmowania pacjentów. Opieka została wydłużona, staramy się, by nie było kolejek do lekarza”. „W ubiegłym roku Przychodnia udzieliła 20059 porad, a w roku bieżącym już 17335. Przeprowadzono 1414 szczepień i zbilansowano 416 dzieci. Również w ubiegłym roku przeprowadzona została przez Kasę Chorych kontrola w Przychodni, która wypadła bardzo dobrze. Odbył się **zjazd lekarzy rodzinnych w Warszawie.** Wykonany tam został **plakat, na którym zamieszczono 2 zdjęcia z naszej Przychodni. Było to dla nas budujące, że nasze miasto i nasza Przychodnia zostały tak docenione.** Dodało nam to również otuchy i utwierdziło, że to, co robimy, robimy dobrze.” Dr Zarzecka pokazała ten plakat, który wszyscy z zainteresowaniem oglądali.

(Redaktor „Klamry” zrobił zdjęcie, niestety nieudane.)

Malgorzata Bajer (kierownik Wydziału Promocji i Ochrony Zdrowia Powiatu Myślenickiego): „Wczoraj aktem notarialnym **budynek Przychodni Zdrowia w Sułkowicach został przekazany na własność tutejszej gminie.**” Rada Powiatu ma zatwierdzić plan zabezpieczenia opieki ambulatoryjnej, określający prognozę zapotrzebowania na usługi zdrowotne ze wskazaniem, ilu lekarzy powinno tę opiekę zabezpieczać. „Nasze roszczenia w stosunku do Kasy Chorych wykonaliśmy skutecznie w zabezpieczeniu opieki specjalistycznej. Mamy pewne środki w budżecie powiatu na profilaktykę. Realizowano program walki z rakiem piersi u kobiet. W niektórych szkołach prowadzona była akcja walki z próchnicą”.

Lekarze odpowiadali na wiele pytań radnych, sami też zgłosili kilka wniosków.

W kolejnym punkcie obrad informację o pracy Ośrodka Pomocy Społecznej w I półroczu br. przedstawiła **Janina Klus**. Publikowaliśmy już w „Klamrze” materiały na ten temat. Z innych punktów obrad re-lacjonujemy najważniejsze.

NOWY RADNY

W wyniku wyborów uzupełniających w Rudniku (*po śmierci nieodżałowanego śp. Edwarda Szuby*) radnym został **Stanisław Malina**, który złożył ślubowanie. Nowy radny wszedł w skład Komisji Rewizyjnej oraz Komisji Rozwoju Gospodarczego i Przestrzennego Gminy, Budżetu i Finansów. Nowym członkiem Komisji Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony Środowiska został Witold Magiera – dyrektor Zakładu Gospodarki Komunalnej.

PARKING W RUDNIKU

Teresa Garbień (z Referatu Techniczno-Inwestycyjnego Urzędu Miejskiego): „Umowa z dnia 3 VIII 1998 r. mówi, że budowa parkingu w tej miejscowości będzie się odbywać na zasadzie współfinansowania w 70 % z środków gminy i w 30% inicjatora. W ramach tych środków Społeczny Komitet jako inicjator opracował dokumentację techniczną, a także zakupił część materiałów i zapłacił część robocizny. W ramach tego zadania wykonano stanowiska parkingowe i odwodnienie”. Koszt tego wykonanego w 40% zadania wyniósł 84715 zł. Wartość kosztorysowa całego parkingu (w cenach 1999 r.) to 210639 zł.

Roman Gancarczyk dodał, że środki, które zostały z gazyfikacji, przekazano na budowę tego parkingu. Chodziło tu przede wszystkim o poprawę bezpieczeństwa.

WODOCIĄG W KRZYWACZCE

Mirosław Pękala powiadomił, że Społeczny Komitet Budowy Wodociągu liczy 180 członków, którzy do 26 czerwca br. wpłacili kwotę 141 720 zł. Prace prowadzone są od wiosny i koncentrują się w górnej części Krzywaczki, gdzie około 60 domów zostało podłączonych z przyłącza, które zostało wcześniej wybudowane. Przypuszczalnie w sierpniu roboty przeniosą się na przysiółki Skotnica i Jaworzna, które mają być zasilane z wodociągu z dobczyckiego ujęcia. „Faktury wpływają systematycznie i na bieżąco się je realizuje także z funduszy unijnych. Dzięki sołtysowi Januszowi Starcowi usuwane są różne trudności przy budowie wodociągu”.

RADA MIEJSKA

przyjęła uchwały

w sprawach:

powołania na stanowisko dyrektora Ośrodka Kultury w Sułkowicach, dokonania zmian w składach osobowych komisji,

finansowania budowy gimnazjum w Sułkowicach,

zakresu informacji o przebiegu wykonania budżetu Gminy Sułkowice za I półrocze, zmiany górnych stawek opłat ponoszonych przez właścicieli nieruchomości za usługi w zakresie usuwania i unieszkodliwiania odpadów komunalnych, ustalenia najniższego wynagrodzenia w Zakładzie Gospodarki Komunalnej w Sułkowicach, zmian w planie dochodów i wydatków w budżecie 2000 r.

Rada przyznała **1500 zł na nagrody na zawody organizowane na hali oraz 4000 zł na sztandar dla Szkoły Podstawowej w Harbutowicach.**

Ostatnim punktem sesji były jak zwykle odpowiedzi burmistrza na

INTERPELACJE, WNIOSKI I ZAPYTANIA

„Społeczny Komitet Budowy Gimnazjum do końca roku będzie zarejestrowany.

Lustro na skrzyżowaniu ulic Zagumnie z Tysiąclecia zostało zamontowane.

Zakaz zatrzymywania się koło hurtowni - oznakowanie było, tylko ktoś znak ten usuwa; wysłano pismo do właściciela drogi.

Przebieg dla pieszych w Biertowicach – w przyszłym tygodniu będzie wykonane.

Przebieg dla pieszych w Krzywaczce - zwrócono się do Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych.”

Stanisław Koźlak: „Należy oznakować **przebieg dla pieszych na Kagankowej Dolinie**”.

Jan Hodurek: „**Kontenery zbiorcze powinno się usytuować w pobliżu domów**, a nie przy głównych drogach. Wówczas unikniemy wrzucania do nich odpadów przez mieszkańców innych gmin.”

Danuta Chodnik: „Powinno się **zainstalować przynajmniej jednej czaszy telefonicznej** na Pagórku w **Harbutowicach**.” Burmistrz: „Wg informacji z TP SA czasza na Pagórku z powodów technicznych nie może być zamontowana, dlatego zostanie umieszczona na posesji Jana Sroki naprzeciw DPS.”

Tadeusz Gawel: „Trzeba **poszerzyć most obok Krakpolu**. Kolejna sprawa to **wzmocnienie sygnały TV przez zamontowanie przekątnika**.” Burmistrz powiedział, że w tych sprawach zostaną skierowane pisma do odpowiednich instytucji..

Piotr Golonka zwrócił uwagę, że przy **skrzyżowaniu na Zielonej** brakuje informacji o kierunku jazdy do Bielska-Białej.

Sesja zakończyła się po 15-tej, trwała przeszło 6 godzin.

Komunikat

Zarządu Miejskiego w Sułkowicach

Zgodnie z art. 18 ust. 2 pkt. 1 i ust.3 ustawy z dnia 7 lipca 1994 roku o zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 1999r. Nr 15 poz. 139 tekst jednolity z późniejszymi zmianami) oraz Uchwałą NR XXIII/141/2000 Rady Miejskiej w Sułkowicach z dnia 17.02.2000 roku Zarząd Miejski zawiadamia o przystąpieniu do sporządzania miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części gminy Sułkowice, wsi Krzywaczka i Biertowice oraz miasta Sułkowice w ich granicach administracyjnych.

Przedmiotem planu jest między innymi przeznaczenie terenów pod zabudowę mieszkaniową wraz z usługami, ustalenie zasad obsługi komunikacyjnej, zaopatrzenie w infrastrukturę techniczną oraz określenie rygorów dotyczących ochrony środowiska.

Wnioski do projektu planu mogą być zgłaszane w terminie do dnia 10.08.2000 r. na adres Urzędu Miejskiego w Sułkowicach, 32-440 Sułkowice, Rynek 1. (tj. 21 dni od daty otrzymania niniejszego zawiadomienia).

Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy wraz z mapką.

Za Zarząd
Przewodniczący Zarządu
mgr inż. Józef Mardaus

W rocznicę pacyfikacji

ŚP. JÓZEF LATOŃ – SOŁTYS SUŁKOWIC

Dzień 23 lipca 1943 r. był jednym z najtragiczniejszych dni w moim życiu: w czasie pacyfikacji Sułkowic zginął mój ojciec Józef Latoń.

Ojciec mój urodził się w październiku 1887 r. w rodzinie chłopskiej. Miał dwie siostry: Marię i Amalię oraz pięciu braci: Jana, Franciszka, Wincentego, Stanisława (zmarł w młodym wieku) i Szczepana (wyjechał do Ameryki). Ojciec w 1908 r. został powołany do wojska austriackiego stacjonującego w Serbii. Wraz z dwoma sułkowianami uciekł do Legionów. Miał stopień podoficera (odpowiednik dzisiejszego sierżanta). Został tak ciężko ranny, że uznano go za nieżyjącego. Przez tydzień przeleżał w kostnicy. Cudem uratowany (lecz jako inwalida) chciał walczyć dalej, ale na prośbę swego ojca w r. 1916 wrócił do Sułkowic i osiadł na ojcowiznie.

Niedługo potem poznał swoją przyszłą żonę, a moją matkę – Salomeę z domu Lisowska. Zaczęli wspólnie gospodarować. Ojciec zdobył sobie uznanie wśród sąsiadów, był lubiany i szanowany. Cechowała go skromność. Zawsze służył dobrą radą i pomocą, często finansową. Nigdy nie odmówił pomocy. Zaczął udzielać się społecznie, bo interesowały go sprawy gminy. W tych latach człowiek, który ukończył pełne siedem klas szkoły powszechnej i przebywał w świecie, wiele wiedział i przeżył, a zarazem umiał się zaprezentować, był idealnym kandydatem na sołtysa. Mieszkańcy Sułkowic wybrali go na ten urząd, który pełnił przez dwie kadencje, prawie do swej męczeńskiej śmierci. To za jego kadencji w pół roku wybudowano Urząd Gminy (dzisiejszy budynek Urzędu Miejskiego).

Ojciec mój miał wielkie uznanie wśród mieszkańców Sułkowic i okolic. Ponieważ

8 lat chodził w mundurze wojskowym, czuł się zatem jak zawodowy żołnierz. Samym dystyngowanym wyglądem wzbudzał szacunek i poważanie. Trzeba dodać, że ojciec miał ponad 180 cm wzrostu i ważył przeszło 100 kg. Na przykład wystarczyło, by się tylko popatrzył na widzów w sali kinowej – od razu była cisza.

Nigdy nie przeklinał, nigdy go nie widziałam pijanego. Byliśmy kochającą się rodziną. Miałam starszą siostrę Marię, brata Józefa, który zmarł po ciężkiej chorobie w wieku 12 lat. Jego śmierć dokładnie pamiętam, choć miałam wtedy tylko 5 lat. Ojciec bardzo przeżył śmierć synka, mama długo nie mogła otrząsnąć się po tym nieszczęściu. To tragiczne wydarzenie jeszcze bardziej umocniło nasze więzi rodzinne.

Pamiętam – ojciec świetnie umiał zorganizować sobie pracę. Potrafił umiejętnie połączyć sprawy osobiste i zawodowe. Mieliśmy ok. 5 ha pola ornego. Najął pa-



robka i służącą do pomocy w polu. Ojciec dobrze radził sobie ze wszystkim, chociaż urzędowanie zabierało mu wiele czasu.

Jak wiadomo z różnych źródeł historycznych (np. z monografii Mieczysława Stanaszka), pacyfikację Sułkowic przygotowywano wiele miesięcy wcześniej. Pamiętam, że na wiosnę 1943 r. w nocy ktoś zapukał do okna. Ojciec i mama wstali. Ja i siostra spałyśmy w małej izdebce i przez szpary widziałyśmy kilku mężczyzn. Jeden z nich rozmawiał z ojcem, do czegoś go namawiał. Usłyszałyśmy ojca, jak mówił do przybyłych: „Jeżeli jesteście polskie wojsko, to ostatnią krowę ze stajni wam dam”. To były zgubne słowa, które padły. Jak się później okazało, niemiecki szpieg, doskonale mówiący po polsku, zjednywał sobie ludzi opowiastkami o polskim wojsku, aby móc się czegoś dowiedzieć o partyzantach, którzy wtedy działali na naszym terenie.

U państwa Salów, w rynku, mieszkali Niemcy. Szanował mojego ojca i często z nim jako sołtysem rozmawiał. Zdawał sobie sprawę, że ojciec ma duże poparcie mieszkańców, którzy mu wierzą i ufają. Przede wszystkim jednak wiedział, że ojciec zna bardzo dobrze okolicę i ludzi, dlatego pewnego dnia zabrał go do Izdebnika, gdzie mieścił się sztab niemiecki. Tam zaproponowano mu, żeby przystał do Niemców. Powiedziano, że dostanie niemiecki mundur i będą go traktować na równi z sobą. Za to musi wskazać partyzantów i ich rodziny (wtedy partyzantka zaczęła dawać się Niemcom we znaki). Ojciec kategorycznie odmówił. Straszili go, że nasz dom spalą. W Izdebniku dowiedział się o planowanej jakiejś niemieckiej akcji. Później dopiero mama opowiedziała nam, że ojciec wówczas chodził zamyślony i smutny. Był bezsilny wobec tego wszystkiego. Nie wiedział, kiedy i jak to ma wyglądać. Szwagierka ojca Stefania (z Lisowskich) namawiała go, aby wyjechał do niej, do Krakowa, ale on o tym ani nie chciał słyszeć. Powiedział: „Tu w Sułkowicach jest moje miejsce”.

O czwartej nad ranem 23 lipca 1943 roku Niemcy wtargnęli do naszego domu. Przeszło dwie godziny robili skrupulatną rewizję w domu a nawet w zabudowaniach gospodarczych. Wypytywali mamę o partyzantów, o broń, o radio. Zabrali ojca oraz naszego parobka. Kazali nam wszystkim iść na bydłęcy rynek. Tam mama rozpoznała Niemca, który chodził wtedy na wiosnę po domach namawiając do partyzantki. Mama płakała, my także.

Kiedy leżeliśmy na bydłym rynku od ósmej do drugiej po południu, mojego ojca zakatowano w stodole plebańskiej...

Jeszcze po południu, po powrocie do domu nie wiedzieliśmy, że ojciec nie żyje. Mama kazała mi iść do stodoły plebańskiej, bo jak mówiła: „Pewnie ojca zabiorą na roboty do Niemiec. Weź chleb i zanieś mu na drogę”. Idąc dróżką spotkałam naszego parobka. Wrócił mnie z połowy drogi. Powiedział: „Wróć się. Twój ojciec nie żyje. Niemcy go zabili”. Z krzykiem i płaczem wróciłam do domu. Zeszli się sąsiedzi, ubolewali nad nami, wszyscy płakaliśmy i rozpaczaliśmy.

Miałam 14 lat i skończyły się moje marzenia o dalszej nauce, o wyjeździe do szkół do Krakowa, jak planował mój ojciec. Zostałyśmy same z mamą i siostrą.

Zapisałem wspomnienia pani Heleny Bargiel z domu Latoń. Pani Helena była żoną śp. Jana Bargła, który przez 11 lat pełnił funkcję prezesa GS Sułkowice, a następnie prowadził sklep spożywczy. Obecnie właścicielką sklepu jest jego córka p. Krystyna Garbień.

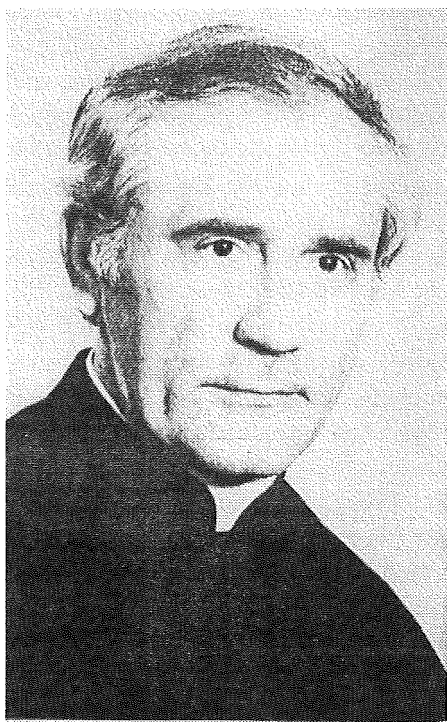
Stefan Bochenek.

O pacyfikacji napisano wiele wspomnień. Przypomnijmy dwa zamieszczone w monografii Mieczysława Stanaszka pt. „Sułkowice, osiedle 1000 kowali” (s.133). Pierwsze jest autorstwa proboszcza **ks. kanonika Jana Sidelki**, drugie - **Marcina Hodurka**.

„Dnia 23 lipca 1943 roku Sułkowice przeżyły straszny dzień. W nocy zjechało 2000 policji. Obstawiano wieś, szukając podejrzanych o kradzież i znowę z dywersantami według posiadanej listy. Potem spędzono wszystkich ludzi na rynek bydłęcy i na plac przed stodołą plebańską. Kazali wszystkim leżeć twarzą do ziemi, od 4 rano do 6 wieczór. Wywoływali nazwiska skazanych na śmierć. Następnie rozstrzeliwali ich po strasznych torturach, dokonywanych w stodole i w wozowni plebańskiej, w taki sposób, że aż mózg tryskał. Wieszali nieszczęśliwych na linach i bili bijkami od cepów, łamiąc im kości. Ledwie żywych dobijali strzałami. Zabito 26 osób. Drgające ciepłe ciała kazali włożyć do pak na ziemniaki i zakopać we wspólnym dole, w ogrodzie poza cmentarzem. W stodole i w wozowni pozostała krew ludzka. Następnie z placu bydłowego zabrali 56 osób i wywiczli na roboty. Na pozostałych mieszkańców nałożyli karne kontyngenty. Na całe życie pozostała pamięć tego dnia i tej nocy.”

„Widziałem, jak plac przed stodołą plebańską zapelniał się ludźmi, którym kazano położyć się twarzą do ziemi. Następnie wprowadzano ich po kolei do środka stodoły, wieszając ich powrozem na belce, głową na dół i okropnie bijąc kijami aż do utraty przytomności. Jęki i ubolewania cierpiących słyszeć było daleko, jak również odgłosy straszego bicia niewinnych ludzi. Nagle zobaczyłem, jak jeden z leżących poderwał się z ziemi i zaczął uciekać. Niemcy byli tym tak zaskoczeni, że zaczęli za uciekającym niecelnie strzelać. Dzięki temu udało się na pół żywemu szczęśliwie uciec i w ten sposób uniknąć strasznej egzekucji. Rozwścieczeni oprawcy, wróciwszy z nieudanej łapanki, zaczęli jeszcze bardziej znęcać się nad pozostałymi. Bili ich tak mocno, że nie mogłem już dłużej na to patrzeć! Po południu Niemcy dobili nieszczęśliwych strzałami. Następnie kazali sułkowickim strażakom rzucić ciała na wóz, wieźć i zalać wapnem, przeznaczonym na budowę nowego kościoła, a następnie zakopać nagich poza cmentarzem.”

W 20 rocznicę śmierci ks. Józefa Sadzika



Urodził się 16 II 1933 roku w Sulkowicach w rodzinie chłopskiej, był synem Stanisława i Anieli z domu Zajac.

Szkółę powszechną ukończył w rodzinnej miejscowości. Do gimnazjum zaczął uczęszczać w r. 1945 w Strzelcach Opolskich, naukę kontynuował w Collegium Marianum w Wadowicach „Na Kopcu”, gdzie złożył w r. 1950 maturę prywatną. W tymże roku rozpoczął studia filozoficzne na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, ale po kilku miesiącach z nich zrezygnował i wstąpił do nowicjatu pallotynów (Societas Apostolatus Catholici) w Żabkowicach Śląskich, który odbył w latach 1950 - 52. Pierwszą profesję złożył „Na Kopcu” 26 VIII 1952.

W latach 1952 - 57 odbył studia filozoficzno - teologiczne w Seminarium Pallotynów w Ołtarzewie pod Warszawą i tu otrzymał 22 VI 1957 święcenia kapłańskie z rąk kardynała Stefana Wyszyńskiego. W tymże roku zdał maturę państwową w liceum dla pracujących w Warszawie.

W latach 1957 - 62 studiował filozofię na uniwersytecie we Fryburgu szwajcarskim i w Monachium. W r. 1962 uzyskał we Fryburgu doktorat filozofii na podstawie rozprawy *Esthetique de Martin Heidegger*, która była jednym z pierwszych opracowań tego typu (druk. w nieco zmienionej postaci Paryż 1963, przekład na język hiszpański Barcelona 1971).

W r. 1962 Sadzik został przez ówczesnego prowincjała pallotynów ks. Eugeniusza Weronę przeniesiony do Francji, początkowo na rok, a później na stałe. Zamieszkał w Osny pod Paryżem, a następnie w Paryżu, gdzie prowadził wydawnictwo SEI (Societe d'Edition Internationales). W r. 1966 założył pallotyńskie wydawnictwo Editions du Dialogue i został jego dyrektorem, a zarazem - przez długi czas - jedynym pracownikiem. Placówka ta, mimo francuskiej nazwy, wydawała publikacje polskie, a mianowicie teksty liturgiczne, encykliki i przemówienia papieskie, dokumenty soboru watykańskiego II oraz książki o religii, przeważnie tłumaczone z obcych języków, ale także polskich autorów, np. pisma Stefana Wyszyńskiego, Karola Wojtyły. Spośród ok. 150 wydanych za dyrekcji Sadzika książek wyróżniała się seria „Znaki Czasu”, adresowana do polskiego duchowieństwa i inteligencji świeckiej. Sadzik wybierał do tłumaczenia najlepszych autorów preferując nową teologię francuską. Również w Editions du Dialogue zaczęła się ukazywać seria przekładów z Biblii Czesława Miłosza, powstała z inicjatywy, na zamówienie Sadzika. Zaczęła ją „Księga psalmów” (1979) poprzedzona esejem Sadzika pt. „O psalmach”; po niej nastąpiła „Księga Hioba” (1980), również poprzedzona szkicem Sadzika „Przesłanie Hioba”. Na prośbę Miłosza, z którym łączyła Sadzika długoletnia przyjaźń, napisał także przedmowę do tomu jego szkiców „Ziemia Ulro” (Paryż 1977). Sadzik był też współtłumaczem polskiej wersji mszału (prowadzone przez niego wydawnictwo opublikowało duży ołtarzo-

wy mszał łacińsko - polski dla kraju i emigracji) oraz katechizmu.

W r. 1973 założył w paryskim domu księży pallotynów przy ul. Surcouf ośrodek odczytowo - dyskusyjny dla Polaków pod nazwą Centre du Dialogue i kierował nim, organizując odczyty i wieczory autorskie wybitnych pisarzy (z reguły Polaków, m. in. Miłosza). W r. 1975 został nadto rektorem paryskiego domu pallotynów. Wiele podróżował, często był w Polsce. W r. 1975 odbył kilkutygodniową podróż po Rwandzie; sprawozdanie z niej ogłosił w broszurze „Będziecie mi świadkami. Pallotyni polscy w Rwandzie” (Paryż 1976). „Delikatny, dyskretny i powściągliwy, miał jednak charyzmat spotykania ludzi” (J. S. Pasierb) i znalazł licznych przyjaciół w środowisku artystycznym, nie tylko spośród katolików (m. in. Józef Czap-ski, Zygmunt Hertz, Jan Lebenstein, Sławomir Mrożek, Alina Szapocznikow). Pod koniec życia planował, razem z Miłoszem, wydanie „książki filozoficznych rozmów”.

Sadzik zmarł nagle w Osny 26 VIII 1980 i został pochowany na cmentarzu parafialnym w Sulkowicach.

Wiersze poświęcili Sadzikowi Miłosz i Janusz St. Pasierb.

Sadzik pozostawił w maszynopisie „Medytacje” - religijne rozważania na każdy dzień roku, wybrane i tłumaczone z dzieł znanych autorów; znajdują się wśród nich także teksty jego pióra (fragmenty z tego zbioru opublikowano w paryskiej „Naszej Rodzinie” 1981).

[Polski Słownik Biograficzny, T.XXXIV/2, z. 141, 1992 r., str. 323-324]



Orkiestra dęta z Sulkowic nad grobem ks. Sadzika (długość: 100 cm, szerokość: 100 cm)

Nauczycielski rachunek sumienia

W Roku Wielkiego Jubileuszu Chrześcijaństwa ok. 5 tys. nauczycieli i wychowawców uczestniczyło 2 lipca w swej ogólnopolskiej pielgrzymce.

W poprzednim dniu, w sobotę wieczorem krajowy duszpasterz nauczycieli i wychowawców ks. prof. Jan Kowalski powitał przybyłych i odmówił Apel Jasnogórski połączony z rozważaniami w Kaplicy Cudownego Obrazu Matki Bożej. O północy księża-duszpasterze odprawili Mszę św. Całą noc trwały modlitwy, medytacje i śpiewy. (na podst. „Niedzieli”, nr 29A)

O 10-tej konferencję ze Szczytu wygłosił ks. Paweł Bortkiewicz, który mówił o etyce polskiej szkoły w Europie XXI wieku. Następnie podprzeor Jasnej Góry o. Marian Lubelski powitał liturgiczne zgromadzenie i rozpoczęła się Eucharystia – najważniejszy punkt pielgrzymki. W koncelebrze 63 księży duszpasterzy Mszy św. przewodniczył ks. bp Józef Zawitkowski z Łowicza, znany z kazań radiowych. On też wygłosił homilię, którą często przerywały oklaski. Biskup zresztą powiedział: „Oklaski to też rodzaj modlitwy.” Ze względu na treść i formę postanowiliśmy opublikować całą homilię nagraną na taśmie magnetofonowej.

Czcigodni bracia kapłani, przewielebne siostry, wszyscy kochani moi! Wielce czcigodni nauczyciele i wychowawcy z 63 pielgrzymki nauczycieli na Jasną Górę. I wszyscy kochani moi.

Szanuję was, podziwiam i kocham za to, że na początku wakacji przychodzicie z pielgrzymką do Tej, która tu jest Matką, Nauczycielką i Królową, żeby Jej dotknąć i odejść stąd mocniejszym, mądrzejszym i lepszym.

Mam tremę mówić wobec nauczycieli. Boję się, aby pan Lisiewicz nie kazał mi rozwiązać jeszcze raz to trudne równanie: 1 równa się 3. Że Bóg jest jeden, ale w trzech Osobach. Mój profesor, ufam, że jest w niebie – on wszystko wie, a ja muszę się męczyć i nie umiem rozwiązać tej tajemnicy. Boję się mojej pani Pietrzakowej – polonistki. Bo znów każe mi recytować:

*Panno święta, co jasnej bronisz Częstochowy
I w Ostrej świecisz Branie! Ty, co gród zamkowy
Nowogródzki ochraniasz z jego wiernym ludem!
Jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem
(Gdy od płaczącej matki, pod Twoją opiekę
Ofiarowany, martwą podniosłem powiekie,
I zaraz mogłem pieszo do Twych świątyń progu
Iść za wrócone życie podziękować Bogu.)*

Ale nie wracaj mnie na ojczyzny łono! Nie przenoś mej duszy utęsknionej do tych pól malowanych zbożem rozmaitem, wyłaczanych pszenicą, posrebrzanych żytem. Dlaczego nie przenoś? Bo tam już nie ma siewców, moich umiłowanych Borynów z Lipiec Reymontowych. A co się stało? Umarli. Kiedy? Na wiosnę. Nie pamiętacie? Topoczyłam wam jeszcze Reymonta.

A czegoś to? Kto me wola? Łapa skamlał cosik. Prawda, piesku, pora śiać...Juści...pora śiać...Boryna przykleknął na żgonie i jął w nastawioną koszulę nabierać ziemi, niby z tego wora zboże naszykowane do siewu. Przeżegnał się, spróbował rozmachu i począł śiać. I tym błogosławiącym rzutem obsiewał ojcowe żagony A zapomniawszy nabierać ziemi, pustą ręką śiał, jakby już jeno siebie samego chciał rozsiewać do ostalka na te pracownicze żagony.

- Gospodaru! Gospodaru!

- Dyć jestem, czegoś chcesz?

- Ostańcie z nami! Ostańcie!...

Naraz wszystko ucichło, stanęło w miejscu, błyskawica otworzyła mu oczy, niebo się otworło, a tam w jasnościach oślepiających, Bóg Ojciec, siedzący na tronie ze snopów, wyciąga ku niemu ręce, ręce dobrośliwe i woła:

- Pódźże, duszyczko człowiecza. Pódźże do mnie, utrudzony parobku.

Zachwiał się Boryna, rozwinął ręce jak w czas Podniesienia i rzekł:

- Panie Boże wielki zapłać! I runął na twarz przed tym Majestatem Przenajświętszym. Padł i umarł w onej łaski Pańskiej godzinie. Tylko Łapa wyl długo i żałownie...

Nikt już na mojej wsi nie spostrzega cudu rozmnożenia chleba. Nikt kłosów przed żniwami nie całuje z wdzięcznością. Więc nie tęskno mi, Panie do kraju tego, gdzie kruszynę chleba podnoszą z ziemi przez uszanowanie dla darów nieba. Ponoć za dużo mamy chleba. Nie pachnie już na polu ani w domu świeżym chlebem. Nie dzielią się już ludzie z sąsiadami świeżym podplomykiem. I nie dzielią się opłatkiem. Dlatego boję się tego świata, który przychodzi. Pogniewa się na nas matka-ziemia, zagniewają się niebiosy. I będziemy jedli obcy chleb, ładnie zapakowany, tańszy, ale obcy.

Dlaczego ksiądz nam nauczycielom mówi o siewie, o chlebie? To sprawa rolników i Unii Europejskiej. Nie, to sprawa moja, to sprawa domowa, to sprawa szkolna, to sprawa częstochowska. Bo przyszliśmy tu do Matki, a ta że gnąła bochen chleba z praśnej maki i dzieliła go między nas, cobyśmy w domu. Moja mama była dobra, moja mama była mądra, dlatego od niej zaczęła się moja wiara w człowieka i w Boga. A potem? A potem była moja pani w szkole. Żaliła się mama: „Gdy ja mówię, to mi nie wierzysz. Ale jak pani powie, to uwierzysz”. Bo u nas na wsi tylko jedna była pani – to moja nauczycielka. Jeden tylko był u nas pan – to mój nauczyciel. Przez was, moi kochani, pani i panie, przez was uwierzyłem ludziom i nauczyłem się wierzyć w Boga. Bo gdy pani pokazała mi komórkę tulipana przez mikroskop, zakreśliło mi się w głowie, chłopcu ze wsi. A gdy pan w Toruniu pokazał nam kawałek nieba przez lunetę, zawirowała mi ziemia. To wyjście byli moimi pierwszymi nauczycielami wiary, kiedy za każdym krokiem w tajniki stworzenia coraz się ludzka dusza rozprzestrzenia i większym staje się Bóg. I gdy miotalem się w myśleniu między Tomaszem, Augustynem a Marksem i Engelsem, za psalmistą stwierdziłem: Zawodny jest człowiek i każdy człowiek jest kłamcą. To jedno tylko mi zostało i jeden tylko jest ten, który mnie nigdy nie okłamał, który słowo powiedział i dotrzymał. Zawsze wierny obietnicom, prawdziwy i honorowy. To mój Pan i mój Bóg, który mówi słowo honoru.

O Ty, Przedwieczny, który lat tysiące

Codziennie gasisz i zapalasz słońce.

Boże mój, o Tobie jak ja myśleć lubię.

Ciągle myślę i w myślach się gubię.

Musisz być mocny, kiedy ciskasz gromy.

Musisz być dobry, kiedyś miłość stworzył.

Kiedy przestałem się wadzić z Bogiem, a serdeczne to były zwady, i nie chcę pamiętać, kiedy w zbuntowanym rozumie pisałem przez „b” małe Jego wielkie Imię, przychodzę dziś z moimi nauczycielami do Stolicy Mądrości, aby dotknąć się Jej. I słucham Jej słów, które mądrość przedwieczna mówi do mnie dziś na Jasnej Górze. Teraz więc synowie moi słuchajcie mnie: Szczęśliwi, co dróg moich strzegą. Przyjmijcie naukę i bądźcie mądrzy. Pouczeń moich nie odrzucajcie. Błogosławiony jest ten, który mnie słucha i co dzień czuwa u progu moich bram.

Jest rok 2000. To jest moja nauczycielska, ale i odpustowa, i jubileuszowa pielgrzymka. Chciałbym, moi czcigodni nauczyciele, abyśmy uzyskali odpust zupełny. Co to takiego? Wiem, że Pan Bóg mi grzechy przebacza i dzieje się to w sakramencie pokuty przez rozgrzeszenie kapłana. Ale wiem też, że za każdy grzech powinienem ponieść karę. Grzech jest naruszeniem sprawiedliwości, więc za grzech powinienem siedzieć w więzieniu. Ale mój Bóg jest miłosierny, więc odpuszcza mi nie tylko grzechy, ale i darowuje mi kary. I to tu, i teraz w roku świętym, i na Jasnej Górze. To jest czas łaski, to jest dla mnie czas odpustu, to jest rok jubileuszowy, rok święty, rok łaski od Pana. Rok jubileuszowy jest okazją do nauczycielskiego rachunku sumienia. Trzeba zrobić lustrację między nami. Trzeba zrobić lustrację w swoim sumieniu i stanąć w nagiej prawdzie wobec Boga, wobec Narodu, wobec moich uczniów i rodziców. My wszyscy jesteśmy poranieni ideologią systemu, który odeszł. Kształtowali nas bowiem na socjalistycznego człowieka. Największym błędem w wychowaniu człowieka jest wychowanie człowieka socjalistycznego. Najpierw trzeba wychować człowieka. Gdybyśmy uczynili odwrotnie, wychowamy politycznie uświadomioną bestię. To nie ksiądz mówi, to mówi Igor Newerly, autor „Pamiętki z Celulozy”, komunista. Wobec pokolenia, które dziś decyduje o losach ojczyzny, popełniliśmy grzechy: grzechy kłamstwa, bałwochwalstwa, małoduszności. Mówiliśmy bowiem do nich trzema językami: innym w szkole, innym w kościele i jeszcze innym w domu. A co oni na to? Oni nikomu nie wierzyli. Dlatego pokolenie moje jest chore. I to, które przyszło po mnie, jest chore. Mamy skażony rozum, poplątała się nam nauka z bezbożnictwem, bo nas uczyli, że jeden jest światopogląd naukowy, światopogląd materialistyczny, marksistowski. I tak nam się poplątało w rozumie. Dlatego mówimy, inteligencja: „Jestem wierzący, ale niepraktykujący.” Tak może mówić tylko człowiek niedouczonej, a według Edyty Stein to osobowe, intelektualne nieszczęście. Wychowaliśmy pokolenie ludzi, którzy mają chorą wolę, nie potrafią decydować. Poplątało się nam dobro ze złem, więc nie potrafimy wybierać. Ci sami, którzy idą do komunii św., wybierają bezbożnych. Nawet ci, którzy mówili, że wierzą w Boga, odeszli w czasie próby ze stanowisk. „Nie chcemy brać odpowiedzialności.” Panowie, tylko

(cd. na str. 8)

szczury uciekają z tonącego okrętu. Żołnierz, opuszczający wartość a w czasie wojny pozycję, jest dezertorem i takich się rozstrzela. Nie wierzę, że człowiek nie wierzący w Boga może być wierny społeczeństwu, może być wierny człowiekowi, Narodowi. Ponieważ przeraża mnie ta rzeczywistość, dlatego wolę przeżyć odloty, a raczej uciekam do narkotyków, do pijaństwa, do seksu. I taki model człowieka proponuje się tym młodym. „Będzie wam łatwiej żyć”. Nieprawda. I grzeszą tym rodzice, grzeszymy tym my-księża i nauczyciele. Stworzyliście nam bowiem system wychowania bezstresowego. Pan Jurek wykorzystał tę teorię i rzucił ją dzieciakom w zdaniu: „Róbta, co chceta.” A wszystko to podszyte piękną ideologią serduszka. Ideę pochwalam, ale cel nie uświęca środków. W grzechu formowania fałszywych idoli pomagają nam bardzo skwapliwie środki przekazu. Idol to znaczy bałwan. Nauczyciele, mówcie to dzieciakom. Bałwan jest zabawny zimą, ale wiosną spłynie. Pokażcie młodym wzorec człowieka mądrego, dobrego, ze sprawnościami umysłu, woli i serca. Czytałam na początku fragment przemówienia Ojca Świętego ojciec przeor. *Młodość żąda wzorców. Niech młodzież będzie otwarta na świat. Niech kocha Ojczyznę* – tak pięknie mówił w moim Łowiczu właśnie do was, do rodziców i do młodzieży Ojciec Święty Jan Paweł II. Dlaczego więc panowie z telewizji pokazujecie mi idoli, którzy zmieniają twarz. Dlaczego pokazujecie mi ludzi zboczonych, którzy mają być przykładem wolności, twórcami sztuki, awangardą kształtującą osobowość młodych ludzi. Dlaczego pan pokazuje mi pana w telewizji, który w swych erotycznych „sukcesach” chwali się, że ma siódmą żonę. I to ma być idol... To znaczy: 7 razy draniu kogoś okłamałeś, 7 razy kogoś skrzywdziłeś, wykorzystałeś, zniszczyłeś. Jesteś niewierny, a teraz ktoś przez ciebie płacze. I to ma być wzór?! Największe nieszczęście jest wtedy, gdy taki człowiek zabiera się do wychowywania, uczenia i kształtowania młodego człowieka. I nazywa się nauczycielem. To są absurdy tej cywilizacji.

Nauczyciele kochani! Wiem, że wy jesteście tymi, którzy są najlepsi z dobrych. To wy pomagacie mi być w szkole. Jesteście ze mną na rekolekcjach i przed młodzieżą idziecie do komunii św. Zapomnę wszystkie lekcje, ale tego, że moja pani szła przede mną do spowiedzi i komunii św., nigdy ci tego w życiu nie zapomnę. Często odwiedzam szkoły podczas wizytacji pasterskich. Nie wiecie, co wtedy przeżywałam. Prawie 50 lat nie wstąpiłam do mojej szkoły w Żdrzarach, bo bym naraził swoją panią, swojego pana, których bardzo kochałam. Teraz więc mogę wejść do szkoły. I całuję ziemię w szkole, i progi szkoły. I na kolanach modłę się za was, nauczyciele. Modłę się za rodziców i modłę się za dzieci. Jesteście dla mnie wtedy grzeczni, ale niektórzy mają niewypowiedziane pytanie: „I po co tu ten klecha?” Dlatego proszę pana, że tu są moje dzieci. Rodzice pozwolili mi mówić do nich: „Moje kochane dzieciaki.” Ja też dałem im trochę życia i wszystką moją miłość. Ja też chcę ich kochać jak rodzice. Moimi są, bo przez chrzest zrodziłem ich dla Boga. Nie pytaj więc „Po co ten

klecha tu przychodzi.” Jesteście dla mnie grzeczni, kulturalni, dobrzy, a leniwość z nauczycieli są tylko ugrzeczniejsi. I póki będziemy mówić różnymi językami, nie wychowamy człowieka przyszłości. Ja też się dziwię, dlaczego prefekt odsyła trudnego ucznia do dyrektora. A przecież powinno być odwrotnie. Ja tam przyszedłem, żeby dyrektor mógł odesłać do mnie. Ja będę z nim rozmawiał, potem to skończy się spowiedzią i wrócę po komunii św. i będę innym, będę nowym człowiekiem.

Cieszę się że w wiejskich szkołach są pracownie komputerowe. Cieszę się sukcesami nauczycieli i uczniów, i cieszę się dziećmi, które we wioskach mówią, tańczą pięknie, śpiewają, ubierają się jak dzieci z śródmieścia. I wierzę, że przychodzi czas, kiedy spełni się proroctwo Słowackiego: Przyjdzie nowych ludzi plemię, jakich dotąd nie widziano. Jesteśmy pokoleniem ludzi narzekających, strajkujących. Wszyscy narzekamy i tym grzeszymy. Nauczanie nie jest zawodem, nauczanie jest powołaniem, tzn. pracą, którą wykonuję z miłością, nie pod przymusem. Tylko dlatego nie mogę zrozumieć, kochani nauczyciele, skąd wy macie tyle cierpliwości, że każdego dnia setki razy wołacie do dzieciaków: „Proszę o spokój!” Skąd wy macie taką umiejętność, że poprawiacie w zeszytach cudze błędy, a sami przecież poprawnie. Skąd wy macie takie oczy dobre, takie nerwy nie porwane, że wytrzymacie to wszystko i nosząc swoje zgryzoty w sercu potraficie się do mnie uśmiechać. Bo jesteście dobrą panią, bo jesteście dobrym panem i gdybyś mnie nie dotknął i gdybyś mnie dziś nie przytulił na przerwie albo w czasie lekcji, to bym miał „przechlapany dzień.”

Nie mam wątpliwości, że szkoła stoi osobowością nauczycieli. Kocha młodzież ten, kto od nich wymaga. I oni doskonale o tym wiedzą. I potrafią nas oceniać i dobrze czytają w naszych oczach i dobroć i mądrość i miłość prawdziwą. Ja wiem, to jest łaska powołania, dlatego przyjdę kiedyś do ciebie moja pani w wakacje, któregoś wieczoru, gdy już zdam egzaminy i ucałuję twoje ręce. I bez słów będę ci dziękował za to, że byłaś moją panią i że byłeś moim panem. Niech ci to będzie moja pani dopłatą do niesprawiedliwej pensji niech nam ksiądz prorokuje tu na Jasnej Górze, co będzie dalej z tą oświatą. Nie wiem, nie jestem wróżbitą, nie umiem prorokować ani nie pracuję w telewizji. Ale wiem, że reformy nie robi żaden minister, choćby był geniuszem i aniołem, który zstąpił. Reformę mamy zrobić – rodzice, nauczyciele i ksiądz. A przy okazji, co mi bardzo żal, że tyłu nas tu z Polski i nie ma kogoś z ministerstwa. Pewnie są na urloпах, zajęci są bardzo.

Nauczyciele kochani! My zaczniemy mówić jednym językiem nie o ideologii, nie o teorii, ale zaczniemy mówić z troską o dziecko. Jeśli szkoła będzie nasza, jeśli szkoła będzie przyjazna dziecku, urosną nam pokolenie ludzi dobrych i mądrych.

O, radości, iskro Bogów, jasność twoja wszystko zaćmi, Zmieni się, rozdzieli los, wszyscy będą braćmi.

Nie będzie reformy, kiedy szkoła będzie stała najemnikami, którzy będą czekać na wytyczne partii. Jak interpretować teraz „Przedwiośnie”? Moi kochani, czytani analfabeci. O,

jak nam brak „silaczek”, jak nam brak nauczyciela z kompletów tajnych w czasie okupacji.

A w takiej szkole co ksiądz będzie robił? Ja będę chrzczył, ja będę rozgrzeszał, ja będę umacniał bierzmowaniem, ja będę uczył wszystkiego w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, a was proszę: Wspomóżcie mnie w tym. Jak? Jesteście przecież na Jasnej Górze. Trzeba się dotknąć Boga i Jego Matki. „Kto z was się mnie dotknął?” – pyta dziś Chrystus. Panie, taki tłum nauczycieli na wałach i pod wałami, a ty pytasz „Kto się dotknął?” Tak, bo ktoś z was dotknął się mnie z wiarą. To ja, Panie. Nie gniewaj się, nie krzycz na mnie. Nie dziecko. wróć do domu. Niech ci się stanie tak jak uwierzyłeś. Odpocznij trochę, bo są wakacje. Jeszcze nie wszystko stracone. Przecież córka Jaira nie umarła, tylko śpi. Nie śmiecie się ze mnie. On może powiedzieć „Dziewczynko wstań, a wy dajcie jej jeść.” U Boga wszystko jest możliwe, tylko wy jeszcze bojaźliwi jesteście i małej wiary.

Powiedzcie mi na Jasnej Górze prawdę wy, którzy jesteście ludźmi prawdy i miłośnikami słowa. Wstańcie proszę. Pytam każdego z was i pytam wszystkich:

Czy wy jeszcze wierzycie w Boga Ojca wszechmogącego Stworzyciela nieba i ziemi?

A czy wierzycie w Jezusa Chrystusa narodzonego i umęczonego, który powstał z martwych, jest po prawicy Ojca, ale został z nami po wszystkie dni do końca czasów?

A czy wierzycie w Ducha Świętego, który jest naszym życiem, tchnieniem Ojca, światłością w szkole, mocą w wojsku, miłością rozlaną w sercach naszych?

I jeszcze, czy wierzycie w jeden święty, powszechny i apostołski Kościół, w którym my z Chrystusem i z Piotrem jesteśmy?

A czy wierzycie w miłosierdzie Boga, w odpuszczenie grzechów, w ciał zmartwychwstanie i w życie wieczne?

To Bogu niech będą dzięki. Pocieszyliście mnie. Bóg zapłać wam. Za to więcej was kocham. Taka jest nasza wiara, taka jest wiara Kościoła, a jej wyznawanie niech będzie naszą chlubą do końca życia w Chrystusie Jezusie Panu naszym. Amen.

Na zakończenie Najświętszej Ofiary Celebrans odmówił Akt Zawierzenia Matce Bożej. Zgromadzeni wysłali do Ojca Świętego telegram z pozdrowieniami i życzeniami. Po południu nauczyciele odprawili Drogę Krzyżową na Wałach. Pielgrzymkę zakończył Różaniec w Kaplicy Cudownego Obrazu.

Jak zwykle wiceprezes KIK Myślenice p. Zbigniew Syrek zorganizował wyjazd pedagogów i ich rodzin na pielgrzymkę. W autobusie Różaniec i inne modlitwy prowadziły dwie nauczycielki; śpiewały precudnie dziewczynki z Myślenic: 5 letnia Gabrysia Piwowarska oraz Paulina i Karolina Szlachetka z SP nr 2. Oczywiście nie zabrakło również serdecznych rozmów z przyjaciółmi, a w drodze powrotnej opowiadania historyjek i anegdot. Najśmieszniejsze kawały opowiadał Piotrek Trzeciak z kl. II Gimnazjum nr 1. (*Wymieniłem Gabrysię, Paulinę, Karolinę i Piotrkę, bo im to obiecałem. „Klamra” jest czytana w Myślenicach.*)

Stefan Bochenek

Wyróżnienie dla chóru „Apassionata” z Sułkowic

„Śpiew chórалny spełniając ważną rolę wzbogacenia liturgii daje okazję do rozwijania zdolności nie tylko muzycznych. Uczy umiejętności współpracy, słuchania drugiego, czyni człowieka wrażliwym na piękno. Poprzez muzykę, chórалny śpiew pogłębiają się więzi wspólnotowe, wzrasta wzajemna życzliwość. Podczas śpiewów na Mszy św., podczas koncertów widać na twarzach chórzystów głębokie przeżycie, radość i oddanie muzyce wykonywanej Bogu”. „Talenty dane przez Boga należy rozwijać poprzez piękno muzyki i słowa – służąc innym. Śpiew podczas liturgii jest okazją do dziękczynienia Bogu za dary, jakich udziela ludziom”. „Muzyka religijna to nie popis – to modlitwa”.

[Marek Bohuszewicz,
Moc i potęga chórów kościelnych
{w:} Życie Muzyczne, nr 3-4 z 1999 r.]

W niedzielne popołudnie 9 lipca br. sułkowska „Apassionata” wystąpiła gościnnie w towarzystwie trzech świetnych chórów na uroczystym koncercie muzyki religijnej w kościele parafialnym w Skawicy koło Zawoi.

Zaproszenie otrzymaliśmy od Towarzystwa Miłośników Muzyki i Śpiewu im. Stanisława Moniuszki w Niepołomicach, działającego pod patronatem tamtejszego Miejsko-Gminnego Centrum Kultury „Zamek”. Udział „Apassionaty” w uroczystościach wraz ze znakomitą „Cantatą” oraz Dziecięcym Zespołem Chórалnym „Perełki” (oba zespoły z Niepołomic) jest dla naszego chóru dużym wyróżnieniem. Koncert połączonych chórów pod mistrzowską batutą wspaniałego dyrygenta prof. Bogusława Grzybka podniósł niewątpliwie rangę uroczystości. Przyświecał im zbożny cel: wolne datki zebrane podczas Mszy św. mają być przeznaczone na budowę kościoła w Tarnopolu.

W czasie Mszy św. w pięknym i przestronnym kościółku w Skawicy wykonane zostały utwory: „Missa Brevisissima”, „Laudate Dominum”, „Ave Verum”, „Alleluja” Mozarta, „Pomnij nas Matko Dziewico”.

Po Mszy św. odbył się koncert kilku pieśni religijnych i patriotycznych, który rozpoczął się od „Bogurodzicy”, a zakończył „Rotą”. Wierni na stojąco oklaskiwali śpiewających, dziękując za piękny koncert.

Dla swoich chórów władze Niepołomic ufundowały tygodniowe, bezpłatne

warsztaty muzyczne w Niepołomickim Ośrodku Pedagogicznym w Skawicy i do tegoż ośrodka nasza „Apassionata” została zaproszona na poczęstunek, wspólne muzykowanie, wymianę wzajemnych doświadczeń warsztatowych.

Bożena Gola

W dniu 15 lipca 2000 roku zbiegły się obchody 590 rocznicy bitwy pod Grunwaldem, 140 rocznicy urodzin wielkiego patrioty i kompozytora Ignacego Jana Paderewskiego, 90 rocznicy odsłonięcia pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie, którego fundatorem był Ignacy Jan Paderewski oraz 133 rocznicy powstania Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”.

Obchody tych wspaniałych rocznic rozpoczęły się w godzinach przedpołudniowych w Niepołomicach, gdzie jako jedyny w Polsce stoi usypany kopiec Grunwaldzki. Jego geneza sięga 1902 roku. Wtedy to Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” usypało dwumetrowy kopczyk z krzyżem na szczycie, solidaryzując się w ten sposób z przesładowanymi przez władze pruskie dziećmi ze szkoły we Wrześni. W każdą rocznicę Konstytucji 3 Maja odbywa się pochód „Sokołów” na to miejsce. W 1910 roku postanowiono uczcić 500 rocznicę bitwy pod Grunwaldem. usypaniem 14-metrowego kopca w miejscu, z którego w rok po zwycięstwie grunwaldzkim wyruszył Władysław Jagiełło w tryumfalnym pochodzie do Krakowa. Kopiec sypano w latach 1910-1915. Fundusze na ten cel zebrano wydając cegiełki o wartości 2 halerzy, okolicznościowe kartki pocztowe oraz dzięki ofiarności społeczeństwa. Zachowała się pamiątkowa księga sypania kopca z tysiącami wpisów, rysunkami i wierszami patriotycznymi. Znajdują się tam podpisy Polaków z Wilna, Lwowa, Poznania, Warszawy, Śląska oraz Petersburga, a nawet odległej zamorskiej emigracji. Na kopiec złożono ziemię z pól bitewnych wszystkich trzech zaborów, również spod Grunwaldu. W 1914 roku delegacja Polonii Amerykańskiej przywiozła 500 woreczków z ziemią zebraną z mogił Polaków zmarłych w USA. Największy jednak wkład pracy wniosła ludność miejscowa. Ksiądz proboszcz zezwolił na sypanie kopca w niedzielę i święta po niesporach, a do pracy przygrywała orkiestra miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej. Sypanie kopca w Niepołomicach stało się zrywem patriotycznym w skali całego narodu i symbolizowało jedność rozdartego zaborami kraju.

W uroczystościach niepołomickich wzięły udział władze lokalne na czele z burmistrzem, przedstawiciele Polskiego Sokolnictwa z Polski, Lwowa, Wilna i Czech oraz społeczeństwo miasta i gminy Niepołomic. W części artystycznej wystąpiły chóry „Apassionata” i „Cantata”.

Po uroczystościach w Niepołomicach przysłała kolej na Kraków, gdzie obchody rocznicowe rozpoczęły się uroczystą Mszą św. w kościele Mariackim. Wzięli w niej udział przedstawiciele parlamentu, władze miejskie, organizacje kombatanckie, społeczne oraz bardzo liczni wierni. Połączone chóry pod dyr. prof. Bogusława Grzybka („Apassionata”, „Organum” i „Marianki” z Krakowa oraz Cantata”) śpiewały na Mszy św. Na organach akompaniował Józef Oliwa. Następnie wszyscy przeszli pod pomnik Grunwaldzki, gdzie odbyła się patriotyczna uroczystość. Połączone chóry zaśpiewały pieśni budzące w niejednym z słuchających uczucie prawdziwego wzruszenia. Pieśń kończąca koncert pod pomnikiem Grunwaldzkim napisana została do słów Ojca Świętego: „Ziemio piękna, ziemio moja, ziemio trudna i doświadczona”. Artyści z wymienionych chórów wydobyli z tych prostych słów ogromną tęsknotę i przywiązanie do polskiej ziemi naszego wielkiego rodaka, Jana Pawła II. Myślę, że będziemy mieli okazję usłyszeć ją w naszym kościele.

Monika Bochenek

Po tych dwóch relacjach warto jeszcze dodać kilka zdań.

Nasi chórzysci zgodnie mówią: „Warto było przez ostatnie dwa tygodnie codziennie ćwiczyć trudne pieśni. Nie sposób opisać naszych przeżyć religijnych i patriotycznych.”

Klasę artystyczną „Apassionaty” wysoko ocenił prof. Grzybek i dlatego chór ze Sułkowic został nie tylko zaproszony na opisane uroczystości. Sułkowiczanom zaproponowano również współpracę z „Organum” i „Cantatą”. To bardzo wielkie wyróżnienie!

1. Informujemy, że próby chóru rozpoczną się po wakacjach, w soboty, po wieczornej Mszy św.). W „Apassionacie” brakuje jeszcze kilku głosów męskich.

2. W kościele Mariackim na chórze znajduje się tablica upamiętniająca wieloletniego organistę tej bazyliki śp. Stefana Profica, który pochodził z Sułkowic. (B)

SULKOWICKIE SPOTKANIE Z FOLKLOREM

W sobotę 1 lipca o godzinie 14.00 na stadion Gościbie schodzili się licznie mieszkańcy naszego miasta i okolicznych wsi. Pogoda (jak na zamówienie) sprzyjała zapowiadanym atrakcjom.

Imprezę przygotował OSKiR przy wydatnej pomocy sponsorów. Nowy dyrektor skupił wokół tegoż przedsięwzięcia wielu ludzi dobrej woli, którzy pomogli zapewnić sulkowiczanom godziwą rozrywkę.

W programie były m. in. **konkursy**: „Silacz gminy Sulkowice” (polegał na podnoszeniu ciężarka 17,50 kg), przeciąganie liny (rodzinne drużyny), rzut piłką lekarską, rzut piłeczką do wiaderka (konkurs dla dzieci), szachy-symultana, dmuchanie balonów, konkurs wiedzy o gminie (pytano np. o najpopularniejsze przezwisko w Sulkowicach).

Kolejnym punktem programu był występ Zespołu Regionalnego Pieśni i Tańca „Mała Elegia” z Rudnika, który w przeciwieństwie do znanego krakowskiego programu zaprezentował śląskie i lubelskie tańce. Pokaz odbył się w nowych, pięknych, ludowych strojach. Wkrótce na scenie pojawiła się **orkiestra dęta z Sulkowic pod batutą maestro Józefa Oliwy**. Na swoją nutę zagrała następnie „Kapela Rodzinna Dudów”. Dla odmiany zaimprowizował swój koncert młody, jazzowy zespół z Myślenickiego Ośrodka Kultury o nazwie „Klezmer Jazz Band”.

Na płycie boiska w sportowych zmaganiach uczestniczyły dwie drużyny piłkarskie, pracowników Fabryki Kuźnia kontra miejscowi rzemieślnicy. Spiker KS Gościbia podał składy obu drużyn. Padł remis 2:2. Kibice gorąco zagrzewali piłkarzy do walki.

Atrakcyjny pokaz laureatów I Festiwalu Piosenki Rozrywkowej prezentowali soliści, którzy w finale konkursu zdobyli główne nagrody wręczone przez burmistrza Sulkowic Józefa Mardausa.

Uczestnicy festynu stawali także do konkursu „Dziennika Polskiego”.

Zaproszono serdecznie do kupowania losów loterii fantowej. O godz. 20.00 odbyło się losowanie nagrody głównej – radiomagnetofonu.

Szczodrych zachęcano do wrzucania symbolicznej złotówki do puszek na rzecz Domu Pomocy Społecznej w Harbutowicach.

Dużym powodzeniem wśród dzieci cieszyło się **wesołe miasteczko**, zlokalizowane wokół stadionu.

Można było kupić i obejrzeć wyroby wikliniarskie z Harbutowic, narzędzia produkowane w Fabryce Kuźnia, metalowe wyroby sulkowickich rzemieślników.

Atrakcją była wystawa **hodowców gołębi pocztowych**. O swoich pięknych i mądrych ptakach pasjonaci opowiadali z ogromnym entuzjazmem.

Wszystkim chętnym tanecznym harcom przygrywał **Zespół „Sabian” z Rudnika**.

Wesoła zabawa trwała do późnych godzin nocnych. Cieszyły się wzięciem „małej gastronomii” kielbaski z różną, kurczaki, szaszłyki itp. Wrażenia z imprezy pozostaną zapewne uczestnikom w pamięci.

Organizatorzy postarali się również o niemałą atrakcję tegoż wieczoru: **pokaz ogni sztucznych**. Kilkuminutowa „Festa” była niezwykle widowiskowa.

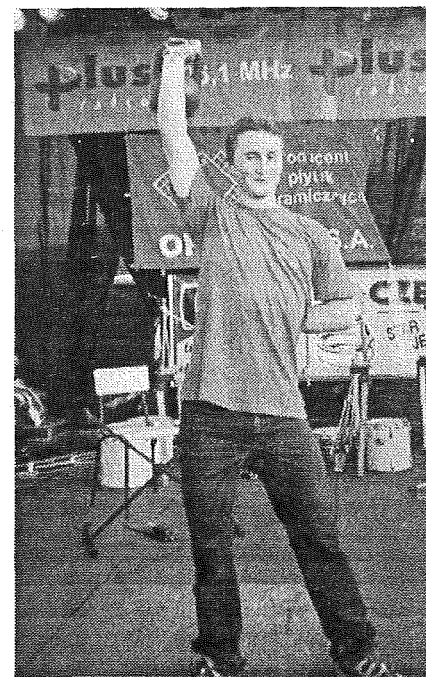
Nad całością czuwał prezenter Radia Plus **Mariusz Kuś**. Patronat medialny sprawowali: Radio Plus, „Dziennik Polski”, „Klamra”, „Gazeta Myślenicka”.

Główni sponsorzy Pikniku Folklorystycznego: **Fabryka Narzędzi Kuźnia, Bank Przemysłowo-Handlowy Myślenice, Stacja Benzynowa „ERES”, Auto-Alfa sc., FHUP Grzegorz Hodurek, Edex-Pol Rudnik, House of Prince Poland Jawornik.**

Ponadto przy organizacji Pikniku pomogli: **Kazimierz Ciapała, Stanisław Mleczek, Tadeusz Twardosz, Alicja Rusek, Marian Kordowski, Zofia i Franciszek Przala, Dorota i Stanisław Bochenek, Halina Szlachetka, Zbigniew Kiebzak, Piotr Sroka, Stan-Bud, Bank Spółdzielczy Rzemiosła Sulkowice, Kazimierz Skorut, Jadwiga i Bolesław Konik, Dorota i Wiesław Biela, Zbigniew Dziedzic, Adam Kowalczyk, Firma Rzepisko z Krzywaczki, Elżbieta i Wiesław Biela, „Pol-Met”- Franciszek Skorut, Piotr Kufrej, Stanisław Włoch, Zdzisław Garbień.**

Wszystkim bardzo serdecznie dziękujemy. Serdeczne podziękowania dla **policii z Sulkowic i Myślenic, strażaków z całej gminy, Służbie Maltańskiej**, a także specjalne podziękowania dla **dr Andrzeja Misia, Anny Kuchta oraz Krzysztofa Dęgoszewskiego.**

Krzysztof Trojan



Rozmowy na pikniku

Na pikniku zaprezentowali się laureaci I Festiwalu Piosenki Rozrywkowej Sulkowice 2000.

Pierwszą moją rozmówczynią była zdobywczyni II nagrody **Magdalena Świątłoń**.

Witam Cię, Madziu. Powiedz, ile masz lat?

Sześć i pół i w tym roku pójdę do pierwszej klasy!

Jaki tytuł ma piosenka, którą zaśpiewałaś i kto Cię przygotowywał do występu?

„Cztery słonie”, a do występu przygotowywała mnie mama i pani Danusia Kostowa- Suwaj

Czy masz tremę przed występem?

Nie

Jesteś w takim razie bardzo odważna zwłaszcza, że występujesz wśród samych dorosłych

Dziękuję Ci ślicznie za rozmowę i życzę dalszych sukcesów w Twojej karierze piosenkarskiej.

Dziękuję.

*Zająłaś I miejsce- mówię do kolejnej laureatki, **Katarzyny Pulki**. – Czy to miłe uczucie?*

Oczywiście, bardzo miłe.

Jak to się stało, że zaczęłaś śpiewać?

Moja kariera piosenkarska rozpoczęła się stosunkowo niedawno, bo zaledwie pół roku temu. Wtedy podczas Wielkiej Orkiestry pierwszy raz zaśpiewałam. Od tego czasu trochę sobie podśpiewuję wraz z zespołem „Armorial”.

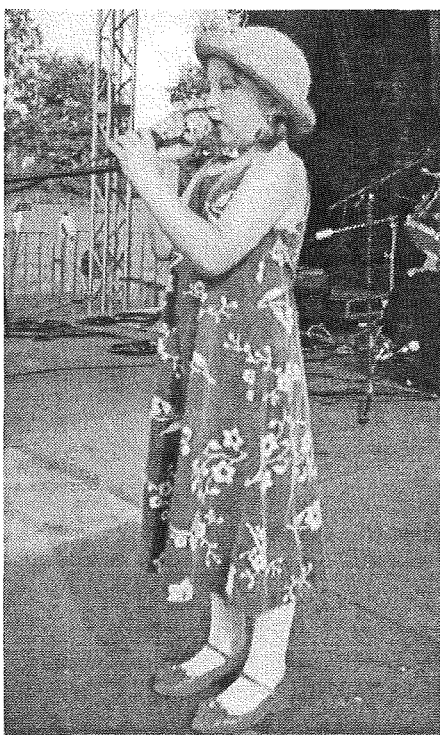
Czy chłopcy sami Cię znaleźli, czy to był przypadek?

Z chłopcami z zespołu znamy się od zawsze, ponieważ w większości to są moi kuzyni. Częste spotkania i wspólne imprezy np. przy ognisku z gitarą i śpiewy, być może stanowiły jakiś mały początek. Natomiast sam mój udział w festiwalu zaaranżowali chłopcy, którzy po prostu zgłosili mnie i postawili przed faktem dokonanym zaledwie na kilka dni przed występem.

Myśle, że bardzo dobrze zrobili. Może przedstaw swoich kolegów.

Marcin Ziembła – gitara basowa, **Jarek Ziembła** – gitara akustyczna, **Paweł Kuźniar** – gitara, **Mirosław Kasprzycki** (pod nieobecność Pawła Latonia) – perkusja, **Artur Blak** – gitara, **Ireneusz Przala** (gościnnie) – instrumenty klawiszowe.

Na koniec powiedz mi, gdzie się uczysz i co dalej planujesz?



Obecnie skończyłam III klasę Ogólniaka w Myślenicach, za rok matura. Dzisiejszy dzień jest dla mnie szczególnie, ponieważ dzisiaj właśnie kończę 18 lat.

Naprawdę?! Życzę Ci, Kasiu, zdania matury, dalszej wspaniałej kariery piosenkarskiej i aby nieśmiałość nie



przeszkodziła Ci na drodze do sukcesu.

Wyróżnienie zdobył **Chór Dziecięcy z Rudnika** pod dyрекcją nauczyciela muzyki pana **Ireneusza Przala**. Chór składa się z 25 osób. Są to dzieci ze Szkoły podstawowej. Chór istnieje już dwa lata i nagrał dwie kasety z kołędami i pieśniami religijnymi, które są do nabycia w Szkole Podstawowej w Rudniku.

„Dzieci bardzo lubią śpiewać i chętnie przychodzą na próby, szkoda tylko, że wciąż zmienia się skład – mówi pan Ireneusz - kończą szkołę i ciągle trzeba szukać nowych chętnych”.

Miejmy nadzieję, że od 1 września 2000 roku będzie lepiej i znajdzie pan zdolne dzieci do śpiewu, czego Panu serdecznie życzę.

Gabrysia Bochenek zdobyła wyróżnienie.

Ile masz lat?

Prawie siedem

Jaką piosenkę zaśpiewałaś?

„Mój tata”.

A kto Cię przygotowywał do występu, że tak świetnie poradziłaś sobie na scenie?

Pani Danusia i moja mama.

Czy miałaś jakąś tremę przed dzisiejszym występem?

Nie

To wspaniale. W takim razie życzę Ci samych sukcesów w karierze piosenkarskiej i żebyś zajmowała coraz to wyższe miejsca.

Ewelina Blak zajęła III miejsce
Śpiewałaś bardzo piękną piosenkę...
„Wodospady łez” Edyty Bartosiewicz.
Dlaczego wzięłaś udział w tym festi-
walu?

Zupełnie przypadkowo dowiedziałam się, że taki festiwal będzie i postanowiłam spróbować swoich sił.

Czy uczyłaś się gdzieś śpiewać?

Tak kilka lat uczyłam się śpiewać, ale niestety zrezygnowałam. Obecnie skończyłam 20 lat jestem już rok po maturze i w tym roku ukończyłam również studium. Zawsze bardzo chciałam śpiewać, jednak na wielką karierę nie liczę, gdyż do tego potrzeba dużo szczęścia.

Myślę jednak, że jeżeli czegoś bardzo się chce i uparcie do tego dąży, to nawet najskrytsze marzenia mogą się spełnić, czego Ci bardzo życzę. Dziękuję za rozmowę.

Renata Niedźwiedź zdobyła Grand Prix.

Ile masz lat? Gdzie się uczysz?

Jeszcze nie skończyłam 15. Niedawno skończyłam VIII klasę i teraz będę się uczyła w LE w Myślenicach.

Wiem, że śpiewasz w chórze „Apassionata”. Dlaczego zaśpiewałaś na tym festiwalu?

Zauważyłam plakaty i postanowiłam się zapisać. Do samych eliminacji nie miałam czasu się przygotowywać, gdyż zbiegło się to z egzaminami do szkoły średniej. I choć nie byłam zadowolona ze swego pierwszego występu (gdzie śpiewałam do podkładu z kasety), przeszłam jednak do finału. Później namówił mnie brata, który w finale i teraz na koncercie akompaniował mi na gitarze.

Masz rzeczywiście niesamowicie mocny i bardzo dźwięczny głos, który podczas finału urzekł chyba wszystkich, gdyż jury było jednomyślne, komu przyznać najwyższą nagrodę. Poznałam Twoją babcię, która mi wiele dobrego o Tobie opowiedziała i stwierdziła, że to po niej masz takie zdolności. Powiedziała mi, że sama bardzo lubi śpiewać.

Tak, babcia ma bardzo ładny głos i śpiewa do tej pory.

Renatko, życzę Ci, abyś dalej rozwijała swój talent, i zdobywała kolejne sukcesy tak na scenie jak i w szkole. Trzymaj się!

W dalszej części pikniku usłyszeliśmy świetne jazzowe utwory w wykonaniu zespołu **Klezmer Jazz Bend z Myślenic**.

Oto rozmowa z kierownikiem zespołu p. **Andrzejem Moskałem**:

Od kiedy istnieje zespół?

Od września 1999 r.

Czyli zaledwie kilka miesięcy. Świadczą o to talencie młodych muzyków.



Młodzież bardzo chętnie przychodzi na próby. Są fanatykami muzyki jazzowej, co sprawia, że wspaniale się z nimi pracuje. Kilku z nich uczy się w szkole muzycznej. Myślę, że ich zamiłowanie do tego rodzaju muzyki w połączeniu z młodzieńczym zapalem doskonale słychać w ich grze.

W jaki sposób werbował Pan członków do zespołu?

To nie było trudne, po prostu ukazało się ogłoszenie w „Gazecie Myślenickiej”. Obecnie zespół liczy 9 osób. Zaczynaliśmy od 4, a inni stopniowo dochodzili. Ostatni chłopak doszedł dosłownie miesiąc temu. Choć są to amatorzy to oni traktują to naprawdę profesjonalnie. Dużo pracują w domu i przychodzą na próby dobrze przygotowani.

Czy macie już jakieś sukcesy?

W czasie koncertu w myślenickim Domu Kultury zostaliśmy wypatrzeni przez przedstawicieli partnerskiego miasta Ludenscheid w Niemczech i zostaliśmy zaproszeni do Niemiec. Zaczęliśmy grać we wrześniu a w listopadzie już wyjechalismy.

To wspaniale! Na koniec proszę o przedstawienie członków zespołu.

Zespół tworzą: **Rafał Lenartek, Antoni Lenartek, Dawid Wierzba, Barbara Tęczyńska, Łukasz Giergiel, Daniel Syrek, Łukasz Platek i Krzysztof Oramus**.

Życzę Panu i zespołowi samych udanych koncertów.

Zespół „Sabian” grał w składzie: **Marian Przala** – kierownik zespołu (saksofon), **Bogdan Przala** – gitara basowa, **Kazimierz Kaleta** – instrumenty klawiszowe, **Piotr Falc** – perkusja, **Ireneusz Przala** – instrumenty klawiszowe, **Artur Blak** (gościnnie) – gitara.

Zespół istnieje już od 12 lat. Gra różnego rodzaju muzykę. Na pikniku w Sułkowicach grał i bawił wszystkich biesiadników.

Oto odpowiedzi na pytanie:

Jak się Pani (Pan) bawi na pikniku?

Zofia i Stanisław Kurowscy: Uważamy, że tego typu imprezy powinny się odbywać, bo każdy stary, młody coś znajdzie. Największą frajdę mają dzieci. Te zjeżdżalnie, karuzele to coś na co ma ochotę nawet dorosły.

Tomasz i Elżbieta Bochenek z synem Mikołajem (lat 5): Świetnie, jest świeże piweczko. Mikołaj szaleje na karuzeli!

Katarzyna i Jacek Czekajowie z synem Danielem (lat 5): Naprawdę jest super, właśnie mamy krótki urlop (mieszkamy w Krakowie) i akurat tak dobrze trafiliśmy. Muzyka jest świetna, bardzo dobre piwo, ale największy raj na ziemi mają chyba dzieci.

Witek i Sławek (lat 18): Muzyka jest wspaniała, atmosfera super. Szkoda tylko, że zabawa będzie trwać tylko do północy. Naprawdę jest bardzo fajnie. Niestety, takie imprezy odbywają się rzadko.

Jadwiga i Bogdan Konikowie z synem Patrykiem (lat 3): Świetnie się bawimy, powinny być częściej takie imprezy.

Przewodniczący Rady Miejskiej Józef Frosztęga: Znakomicie, jestem w pełni usatysfakcjonowany z tej imprezy. Oby jak najczęściej udało się nam organizować podobne zabawy.

NN stojący obok przewodniczącego: Popieramy zdanie pana Frosztęgi. Takie imprezy powinny odbywać się przynajmniej dwa, trzy razy w ciągu wakacji. Atmosfera jest wspaniała, naprawdę wszyscy bardzo dobrze się bawią.

Monika Bochenek

KUŹNIA



Składy drużyn grających na Pikniku Folklorystycznym

KUŹNIA: Paweł Inwał, Ryszard Bargieł, Marcin Bochenek, Andrzej Czarny, Dawid Garbień, Wiesław Judasz, Bogdan Mielecki, Józef Latoń, Kazimierz Profic, Jacek Sroka, Jarosław Sroka, Adam Stokłosa, Bogdan Twardosz

RZEMIEŚLNICY: Jan Łaski, Wacław Bargiel, Jacek Burkat, Tadeusz Fliśnik, Wiesław Garbień, Stanisław Koźlak, Władysław Mielecki, Bronisław Ryś, Janusz Socha, Piotr Sroka, Stanisław Sroka, Mariusz Stokłosa, Krzysztof Śmielek, Janusz Światłoń, Leszek Tyrawa

RZEMIEŚLNICY



Pilka, potem piwko

Od 9 lat w soboty grupa przyjaciół spotyka się na hali sportowej, by sobie zagrać w piłkę. Dla zdrowia i relaksu grają Jan Galas, Janusz Duda, Czesław Skorut, Tomasz Pitala, Tadeusz Biela i inni. *Niekiedy musimy się zwolnić z pracy, by przyjechać na halę. Lubimy sobie pograć. Piwko? A, to meczu w „TNT” lub w „CLIO”, ale rzadko – mówi jeden z nich.*

Jest jeszcze kilka grup grających na hali, natomiast obecnie wieczorem we wtorki i piątki Bronisław Ryś, Jan Pułka, Władysław Mielecki, Stanisław Koźlak, Adam Oliwa, Józef Profic oraz inni starsi panowie rozgrywają na boisku na Zielonej mecze z młodszymi o wiele rywalami. *I często wygrywamy! A piwko? Nie można, jesteśmy samochodami. Chyba że w domu, z żoneczką. (B)*

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Sulkowicach

zaprasza na zakupy do spółdzielczej sieci detalicznej. W sezonie letnim wprowadza się promocję na szereg towarów przemysłowych i spożywczych.

Ponadto informuje się, że od 1 lipca 2000 r. uruchomiono sieć punktów sprzedaży gazu butlowego propanbutan.

Sprzedaż prowadzą sklepy:

Sulkowice – sklep nr 6 (WDT)

- sklep nr 10 (obok Internatu ZSZ)

- sklep nr 14 (na Zielonej)

Harbutowice – sklep nr 4

Krzywaczka – sklep nr 2

Rudnik – sklep nr 5

Zarząd GS „Sch” Sulkowice

W „PROFICIE” zawsze „Klamrę” kupicie!

Często się zdarza, że Czytelnicy nie mogą kupić „Klamry”, ponieważ jej zabrakło w pobliskich sklepach. Redakcja ma niewielki zapas aktualnego i poprzednich numerów gazety. Zapraszamy do księgarni „Profit” – ul. 1 Maja (u Pułki przed rynkiem w Sulkowicach), tam przeznaczymy większą ilość egzemplarzy.

W księgarni można nie tylko kupić ciekawe książki, lecz także zrobić ksero.

„Profit” oferuje uczniom podręczniki i przybory szkolne.

Zapraszamy!

Pamiętajcie o ogrodach...

Minęły już czasy, kiedy nie dbano o otoczenie wokół domów. Od kilku lat już można zauważyć wielką zmianę. Od wiosny aż do późnej jesieni wzrok nasz przyciągają ukwiecone balkony, pięknie przystrojone trawniki, klomby czy coraz modniejsze skalniaki.

Wprawdzie wiosna już minęła i pora sadzenia za nami, ale warto znać kilka prostych, ale ważnych zasad związanych z ogrodnictwem. Zanim pójdziemy do sklepu z artykułami ogrodniczymi i wydamy niepotrzebnie masę pieniędzy z rozpędu, bez przemyślenia, warto zastanowić się nad tym, co chcemy zrobić, jak zaplanować nasz balkon czy ogród.

Moja rozmówczyni pani Halina Jasińska - spec w dziedzinie upiększania, dekorowania i projektowania podkreśla, jak bardzo ważne jest rozsądne planowanie.

Halina Jasińska: Należy pamiętać, że nie każda roślina, która nam się spodoba, będzie rosła w dowolnym miejscu przez nas wybranym. Wiadomo, że są różne balkony i ogrody. Jedne są słoneczne, inne zacienione i już w momencie zakupu roślin należy przede wszystkim na to zwrócić uwagę. Nie można różnych roślin potrzebujących odmiennych warunków sadzić w jednym miejscu, np. ceniolubnych potrzebujących dużej wilgotności i stoniących od słońca sadzić ze skalniakami lub innymi roślinami potrzebującymi dużego nasłonecznienia.

Monika Bochenek: Czy jest jakiś prosty przepis na to, aby nasze kwiaty w skrzynkach balkonowych były piękne i długo kwitły?

HJ: Mają wpływ proste, podstawowe czynności związane z sadzeniem i ich pielęgnacją:

1. Podlewanie! Pamiętajmy o częstym (przynajmniej dwa razy dziennie) podlewaniu. Pierwszy raz podlewamy rano do godz. 9.00, kiedy słońce jeszcze tak mocno nie grzeje, a drugi raz wieczorem po zachodzie słońca. W czasie dużych upałów podlewajmy jeszcze częściej, jednak nigdy w samo południe!!!

2. Nawożenie! Również bardzo ważne. W każdym sklepie z artykułami ogrodniczymi kupimy nawóz np. plantexu odpowiedni do gatunku roślin. Zgranulowany nawóz rozpuszczamy w dużym pojemniku i podle-

wamy nim raz dziennie. Dzięki temu nasze sulfonie, pelargonie czy petunie będą pięknie kwitły aż do jesieni.

3. Drenaż! Dzięki niemu ziemia w skrzynkach tak szybko nie wysycha, dłużej utrzymuje wilgotność. Może to być rozbita ceglówka lub drobny żwirek. Pamiętajmy również o zrobieniu otworów w skrzynkach. Jeśli ich nie będzie, na upale rośliny mogą się ugotować!

4. Odstępy! Trzeba pamiętać o tym, że rośliny szybko rosną i należy zachować odpowiednie odstępy między nimi. I tak np. w skrzynce o dł. 1 metra wystarczą 3 rośliny.

5. Ziemia! Najlepsza jest ziemia mieszana z piaskiem, nie mówiąc już o ziemi próchniczej, prosto ze starej wierzby. Jeśli mamy ogródek a w nim kreta, to dobra jest również ziemia z kretówek. Wówczas mieszamy ziemię próchniczą lub kupioną w sklepie z piaskiem i dodajemy część ziemi z kretówki.

MB: A co z balkonami?

HJ: Odnośnie balkonów to w zależności od położenia domu są one różnie nasłonecznione, a od tego zależy wybór kwiatów do skrzynek. I tak np.

- północny - na nim sadzimy rośliny nie potrzebujące zbytniego nasłonecznienia: begonie, fuksje, niecierpki itp.;

- południowy - jak sama nazwa wskazuje na nim możemy posadzić rośliny lubiące słońce takie jak: pelargonie, sulfonie, werbeny, wszelkiego rodzaju kompozycje kwiatowe (ale cały czas musimy pamiętać o obfitym podlewaniu);

- południowo-zachodni - również nasłoneczniony, dobrze, gdy rośliny są częściowo zacienione; na nim możemy posadzić: sulfonie, pelargonie (krakowiak).

Tutaj uwaga dotycząca wszystkich balkonów: Wszystkie rośliny bez względu na gatunek nie lubią być narażane na przeciągi, ostre wiatry i bezpośredni mocny deszcz! Dobrze, gdy są częściowo zadaszone!

MB: Pomówmy teraz o ogrodach.

HJ: Tu mamy większe pole do popisu, jednak musimy wykazać się podstawową znajomością roślin, wiedzieć, co i gdzie możemy zasadzić. To właśnie w ogrodzie wychodzi nasz zmysł projektowania. Powinniśmy kierować się jedną podstawową zasadą: kolejnością sadzenia, tzn. duże rośliny sadzimy zawsze z tyłu zaś mniejsze z przodu. Sadząc drzewa czy krzewy musimy wiedzieć, jak duże one urosną i tu w zależności od wielkości zostawiamy odpowiednią ilość miejsca. Pamiętajmy, że to w jaki sposób zaplanujemy nasz ogród dzi-

siaj, będzie widoczne za kilkanaście, a nawet za kilkadziesiąt lat, kiedy rośliny się rozrosną.

MB: Właśnie każdy chciałby, żeby ogród od razu był bujny i wspaniały. Niestety, na efekty naszej pracy trzeba długo czekać, zwłaszcza w przypadku iglaków!

HJ: Musimy wiedzieć, że każda roślina inaczej rośnie i czego innego potrzebuje, dlatego nawet w małym ogrodzie, jeśli wszystko dobrze obmyślimy, możemy zmieścić bardzo dużą ilość gatunków roślin. Ja zachęcam do sadzenia w taki sposób, aby większe drzewa czy krzewy stanowiły tło dla ich karłowatych odmian, rabat, na których sadzimy kwiaty kwitnące od wczesnej wiosny do późnej jesieni. Taką rabatę możemy uzupełniać w trakcie. W miejsca po przekwitłych już bylinach (żonkile, tulipany, pierwiosniki) sadzimy różne odmiany roślin jednorocznych np. kolorowe astry.

Zdaje sobie sprawę z tego, że to o czym mówiłyśmy to tylko pobieżne potraktowanie tego tematu. Mam jednak nadzieję, że ktoś skorzysta choć częściowo z moich porad. Na koniec ostatnia:

Pamiętajmy, że nasz ogród ma zapraszać do siebie i powinien mieć swój charakter pasujący do naszego domu.

MB: Dziękuję bardzo za rozmowę. Ja również mam nadzieję, że te wskazówki pomogą niektórym ogrodnikom i ogrodniczkom.

Listy do redakcji

„Bawi się w bobra”

Chwała tobie, „Klamro”, że zaistniałaś w naszej społeczności. Przez to bowiem mogę wypowiedzieć swoje gorzkie słowa pod adresem złoczyńcy, który wtargnął na naszą działkę i okorował przy ziemi 30-letnią leśzczynę. Drzewo w pełni owocujące musi uschnąć.

Tyle się mówi o chuligańskich wybrykach młodzieży. A co powiedzieć o dorosłym, który świadomie niszczy cudze mienie?

Celowo podaję to do publicznej wiadomości, aby zawstydzić niegodziwego sprawcę. Może zarumieni się sam przed sobą? Może zreflektuje się, że tak nie powinien postępować? A może wkrótce weźmie pod siekiere następnego drzewo? Wszystko możliwe.

Chętnych zapraszam na ul. 1 Maja 72. Pokażę, jak dorosła osoba „bawi się w bobra” - z tym, że nie na swoim podwórku.

No cóż, bóbr jak bóbr - sprytny gryzoń, który podcina drzewa i buduje z nich mieszkanie. Ma jednak jedną wadę: bardzo brzydko pachnie.

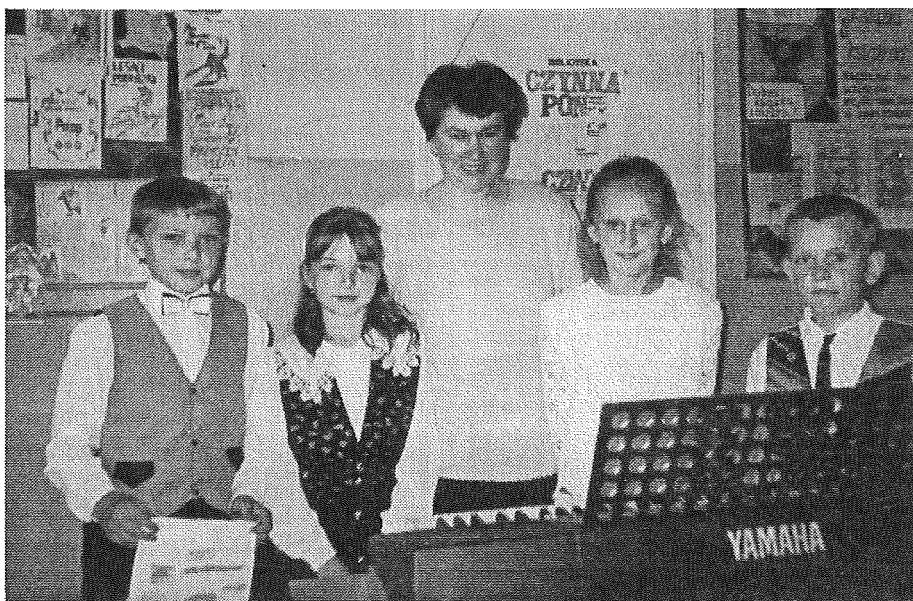
Zofia Rusek

OGNISKO MUZYCZNE *DUO* z Myślenic

Jak podaliśmy w poprzedniej „Klamrze”, na uroczystości zakończenia roku szkolnego w Harbutowicach na kibordach grali **Patrycja Urbańczyk i Krystian Postawa** z Harbutowic oraz gościnnie **Urszulka i Janusz Pulkowie** z Sułkowic.

Pani **Aurelia Bogacka-Prokocka**: „Wraz z mężem Kazimierzem prowadzimy prywatne ognisko muzyczne „Duo”. Nauka trwa 4-6 lat i jest odpłatna. Uczniowie dostają świadectwa. Pracujemy w różnych szkołach naszego powiatu. Trzeba dotrzeć do zdolnych dzieci z małych miejscowości. Uczymy gry na różnych instrumentach. W zimie dajemy koncert kolęd, a na zakończenie roku szkolnego, jak pan słyszy, dzieci grają swe ulubione utwory”.

Dzieciaki grały pięknie. Przy okazji cieszymy się, że coraz więcej uczniów garnie się do muzyki. W „Apassionacie” śpiewają także dziewczynki, a w orkiestrze dętej (oba zespoły pod dyрекcją Józefa Oliwy) gra od niedawna kilku chłopców. (B)



Najlepsi czytelnicy w Harbutowicach

Filia Biblioteki Publicznej w Harbutowicach przeprowadziła konkurs na *NAJAKTYWNIJSZEGO CZYTELNIKA BIBLIOTEKI* w roku szkolnym 1999/2000.

Na podstawie analizy wypożyczeń wyłoniono 10 czytelników w wieku od 8 - 19 lat, którzy przeczytali na przestrzeni bieżącego roku szkolnego największą ilość książek i wykazali dużą aktywność czytelniczą, odwiedzając bardzo często bibliotekę.

Za promowanie kultury czytelniczej niżej wymienieni użytkownicy biblioteki w Harbutowicach otrzymali rzeczowe nagrody ufundowane przez Radę Osiedla w Sułkowicach:

1. Agnieszka Kluzik - 19 lat
2. Przemysław Biela - 13 lat
3. Julita Motal - 11 lat
4. Piotr Bik - 12 lat
5. Katarzyna Filipek - 10 lat
6. Paulina Łapa - 10 lat
7. Beata Golonka - 10 lat
8. Dawid Bogdał - 9 lat
9. Jacek Malina - 9 lat
10. Iwona Rozum - 8 lat

Dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej
Bożena Gola

INFORMACJE OŚRODKA KULTURY

1. Kino „Pegaz” w Klubie „Kuźnia” zaprasza na seanse filmowe w okresie wakacji tylko w niedzielę.

Czytaj plakaty!

2. Zapraszamy do wzięcia udziału w konkursach wakacyjnych na:

- największego i najcięższego grzyba
- fotograficzny
- plastyczny

Zapoznaj się z regulaminem!

Zgłoszenia do 30.09 2000 w Klubie „Kuźnia” od 13.00 do 20.00 oprócz poniedziałku. (KT)

Zapraszamy do tańca!

W dniach 25.07 – 28.07 br. w godzinach 18.00 – 21.00 w Klubie „Kuźnia” organizowany jest kurs tańca towarzyskiego, prowadzony przez Grzegorza Kowalskiego – instruktora klasy mistrzowskiej w tańcach latynoamerykańskich.

Wszystkich chętnych zapraszamy do wzięcia udziału we wspólnej nauce.

Kino na stadionie

30.07.2000 na stadionie w Sułkowicach odbędzie się seans filmowy pt. „Fuks”. Film dozwolony jest od lat 15. Wstęp wolny! W razie deszczu seans przeniesiony zostanie do Klubu „Kuźnia”.

Dyrektor Ośrodka Kultury w Sułkowicach
Krzysztof Trojan

WAKACJE 2000

Podczas tegorocznego lata w lipcu (wzorem lat ubiegłych) dzieci i młodzież z gminy Sułkowice wypoczywają na obiektach sportowych Gościńi oraz szkół podstawowych w ramach akcji „WAKACJE 2000”. Akcja zorganizowana jest przez burmistrza Sułkowic, pełnomocnika d/s Rozwiązywania Problemów Alkoholowych oraz Ośrodek Kultury w Sułkowicach.

„Wakacje 2000” zorganizowano w oparciu o szereg atrakcji rekreacyjno-turystycznych, poszerzonych o cykl zajęć profilaktycznych. W programie zaplanowaliśmy również podjęcie działań związanych z przeciwdziałaniem zjawisku łamania zakazu sprzedaży alkoholu nieletnim współpracując z Policją. Głównym celem tego działania jest zatrzymanie nieletnich, co pozwoli ustalić miejsce zakupu alkoholu przez młodzież. Młodzież i wolontariusze roznosili do wszystkich placówek prowadzących sprzedaż napojów alkoholowych list otwarty oraz „Zasady dla sprzedawców alkoholu”. We wspomnianych dokumentach zawarto niezbędną wiedzę o prawnych konsekwencjach sprzedaży alkoholu nieletnim oraz umięjętności odmawiania sprzedaży trudnym klientom.

Ośrodek Kultury w swoim programie zaproponował teatr połączony z zajęciami w plenerze, a także pieszce wycieczki o tematyce „Człowiek i przyroda”, „Moja okolica”, zajęcia plastyczne pt. „Okno na świat, ekologiczna wizja świata”, konkursy: szachowy, ping-ponga, warcab, bilarda, piłki nożnej. Ponadto przewidziano atrakcje: kino w plenerze, kurs tańca towarzyskiego.

Nad opieką i bezpieczeństwem naszych miłośników czuwa profesjonalnie przeszkolona kadra instruktorska.

Programy te są połączone fachowo, dzieci nie nudzą się, biorą czynny udział w zajęciach. Wspaniała atmosfera uczy dzieci i młodzież, jak kulturalnie i bez nalogów spędzać wolny czas w czasie wakacji.

Anna Kuchta
(Pełnomocnik Burmistrza d/s Rozwiązywania
Problemów Alkoholowych)

Krzysztof Trojan (Dyrektor Ośrodka Kultury)

Dlaczego Gościbia spadła do A klasy?

Redaktor „Klamry” rozmawiał z kilkoma kibicami. Według nich przyczyny spadku Gościbi są następujące (cyt.):

1. Piłkarze źle grali, nie przykładali się do gry.

2. Niektórzy piłkarze nie trenowali, słabo grali, a uważali się za gwiazdorów.

3. Ryszard Bargiel (trener w rundzie jesiennej) był zbyt łagodny dla swych zawodników, natomiast trener Jan Stokłosa (w rundzie wiosennej) zbyt wymagający.

4. Radni (z wyjątkiem Stanisława Koźlaka) nie interesują się piłką nożną.

5. Inne drużyny kupowały mecze, a Gościbia na to nie miała pieniędzy.

6. Mało jest w klubie działaczy.

7. Uczniom ze szkoły na Zielonej nie chce się grać.

8. Mało jest sponsorów – bez pieniędzy klub upadnie.

9. Pech: aż 14 meczów przegraliśmy jedną bramką.

10. Niewiele mamy kibiców.

Rozmówcy wymieniali jeszcze inne przyczyny. Spróbujmy przeanalizować pierwsze trzy. To oczywiste, że bez treningu nawet najzdolniejszy piłkarz zamienia się na meczu w patalacha. Ryszard Bargiel mówił, że na jesienne mecze wystawiał tych, którzy przyszli. Dochodziło nawet do takich sytuacji, kiedy musiał rezerwowego bramkarza desygnować do gry w polu. Niektórzy piłkarze Gościbi pracują w prywatnych firmach i nie zawsze mogą zdążyć z całodniowej pracy na treningi.

„Jak nigdy przepracowaliśmy zimę: 36 treningów w ciągu dwóch miesięcy. Piłkarze niekiedy mieli już serdecznie dość takich treningów. Wprowadzałem do gry młodych zawodników, bo sumiennie trenowali. Przez całą rundę wiosenną „mieliśmy nóż na gardle” (groził spadek), a w takiej sytuacji źle się gra. – powiedział Jan Stokłosa.

„Zmienić trenera” – takie żądanie można przeczytać w gazetach lub usłyszeć w telewizji, kiedy nawet reprezentacji jakiegось kraju się nie wie. Wystarczy np. przyglądać się ostatnim mistrzostwom Europy. Piłkarski światek rządzi się swoimi prawami, a pierwsze to „Zmienić trenera!” Przypomnijmy, że Jan Stokłosa to

jeden z najlepszych zawodników w dziejach Gościbi. Bramkostrzelny, ogromnie ambitny „dorobił się” na piłce tylko kontuzji. W dramatycznej sytuacji zaczął trenować pierwszy zespół. To, że Gościbia spadła, automatycznie nie może oznaczać jego rezygnacji z funkcji trenera.

Zawodnicy muszą się otrząsnąć, „po sułkowsku zaciśnąć zęby” oraz (tak jak w zimie) trenować w Gościbi, a nie rezygnować, nie szukać łatwego chleba w innych drużynach. W ten sposób doszliśmy do drugiej sprawy: Co dalej z piłką nożną w Sułkowicach?

O tym w nast. „Klamrze”.

Stefan Bochenek



Rudnik spadł za 15 zł

Ambitni piłkarze z Rudnika, mimo dzielnej postawy na meczach i wysokiej pozycji w tabeli, zostali zdegradowani z klasy B. Kolejny raz pokazano społeczeństwu, jak w niektórych przypadkach przy zielonym stoliku w Podokręgu Myślenice załatwia się pewne sprawy dla „kolesiów”.

Faktem jest, że LZS Rudnik zalegał z zapłatą za 3 żółte kartki, które zawodnik otrzymał jesienią 1999 r. Działacze po prostu sobie o tym zapomnieli, że trzeba wpłacić do Myślenic 15 zł. Mimo że należność tę Rudnik wpłacił w maju br., Wydział Gier i Dyscypliny Podokręg Myślenice wykazał się sensacyjnym posunięciem: wyczekał i cichutko zwalkowerował 7 meczów, a Rudnik został o tym powiadomiony dopiero po zakończeniu rozgrywek, po tzw. weryfikacji.

To wszystko warte było 15 zł!!! Nasuwa się tu wiele refleksji i chęć użycia różnorodnych określeń, ponieważ to wydarzenie nie może pozostać bez echa.

Bardzo przykre jest również to, że działacze Rudnika po otrzymaniu decyzji całkowicie się załamali i spawali.

Bronisław Ryś

„Który to Tyrpa? Który to Bargiel?”

Oldboje Gościbip o zakończeniu I rundy i rozegraniu 2 meczów awansem zajmują drugie miejsce w tabeli I ligi. Nie przegraliśmy żadnego meczu, a tylko trzy pechowo zremisowaliśmy.

Po zakończeniu rozgrywek zostaliśmy zaproszeni do Chełmka na pokazowy mecz z tamtejszymi, młodszymi od nas oldbojami. Zremisowaliśmy 2:2, prowadząc do przerwy 2:0. Wiele emocji dostarczyły rzuty karne, w których Gościbia zwyciężyła 4:3, mimo że karne dla Gościbi wykonywał „drugi garnitur”. Działacze Chełmka żywo interesowali się naszymi rozgrywkami, pytali mnie – „Który to Tyrpa? Który to Bargiel?”

W rozgrywkach I ligi oldbojów teraz przerwa. Kolejne mecze od września.

Bronisław Ryś

Małopolska Wojewódzka Komenda Ochotniczych Hufców Pracy oferuje:

- młodzieży, która ukończyła 15 lat i nie ukończyła I klasy gimnazjum, podjęcie nauki w Gimnazjum dla Dorosłych połączone z przygotowaniem zawodowym w specjalnościach: ślusarz, krawiec, ogrodnik;

- młodzieży, która ukończyła klasę 7 szkoły podstawowej, podjęcie nauki w klasie II Gimnazjum dla Dorosłych połączone z przygotowaniem zawodowym;

- młodzieży, która ukończyła 8 - letnią szkołę podstawową, podjęcie nauki w Zasadniczej Szkole Zawodowej w zawodach: kucharz, sprzedawca oraz w 2 - letniej Szkole Zasadniczej dla Dorosłych w zawodach: kucharz, ślusarz, murarz;

- młodzieży, która ukończyła 8 - letnią szkołę podstawową i ukończyła 16 lat a nie jest zainteresowana podjęciem nauki w szkole zawodowej proponujemy zdobycie kwalifikacji zawodowych poprzez kursy w zawodach: kucharz, ślusarz, krawiec, ogrodnik, sanitariusz, stolarz, masarz, murarz.

Dla młodzieży spoza terenu Krakowa oferujemy możliwość zamieszkania w internacie (bezpłatne zakwaterowanie i wyżywienie).

Wszystkich zainteresowanych prosimy o osobisty kontakt z Młodzieżowym Biurem Pracy OHP w Krakowie, al. Słowackiego 44, tel. 633 23 88, 633 07 06.

KOMUNIKAT Komisja Ochrony Środowiska

Już ponad 3 lata obowiązuje *Ustawa o utrzymaniu czystości i porządku w gminach*. Nakłada ona na właścicieli nieruchomości obowiązek wyposażenia swojej nieruchomości w pojemnik na odpady stałe. W myśl tej ustawy wszyscy produkują odpady i powinni je gromadzić i unieszkodliwiać zgodnie z przyjętymi zasadami na terenie danej gminy.

W naszej gminie działa Zakład Gospodarki Komunalnej w Biertowicach, który odbiera od mieszkańców odpady i unieszkodliwia je na gminnym wysypisku w Sułkowicach. W ciągu tych ostatnich lat ilość zawartych umów z ZGK na odbiór odpadów bardzo wzrosła. Obecnie 80% nieruchomości w całej gminie wyposażonych jest w pojemniki na odpady stałe. Pozostało jednak 20% posesji, których właściciele nie zawarli umowy z ZGK na wywóz i unieszkodliwianie odpadów. Należy zadać pytanie: Co z tymi pozostałymi właścicielami zrobić? Zarząd Miejski w Sułkowicach postanowił, aby dać tym właścicielom jeszcze jedną szansę na zawarcie umowy. Ustalony został ostateczny termin - 31 sierpnia 2000 r

Jeśli jednak do końca sierpnia będą tacy właściciele, którzy nie zawrą umowy z ZGK w Biertowicach na indywidualny pojemnik bądź na zbiorczy kontener (ten ostatni w przypadku trudnego dojazdu do posesji), będzie prowadzona z urzędu w stosunku do nich egzekucja wynikająca z nieprzestrzegania *Ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach* oraz podjętych przez Radę Miejską w Sułkowicach uchwał mówiących, że w przypadku braku udokumentowania korzystania z usług zakładu upoważnionego do odbioru i unieszkodliwiania odpadów, obowiązki przejmie gmina pobierając od tych właścicieli opłatę o 50 % wyższą niż przy zawarciu umowy z wywoźnikiem (w naszym przypadku wywoźnikiem jest ZGK w Biertowicach).

Aby uniknąć podwyższonej opłaty i całej procedury egzekucyjnej, należy do końca sierpnia br. przyjąć ogólnie obowiązujące w naszej gminie warunki i zawrzeć umowę z ZGK w Biertowicach.

Gabinet Stomatologiczny RUDNIK

12

(Dom Kultury-
obecnie
Dom Strażaka)
przyjmuje:

poniedziałki,
środy, piątki
w godz. 9.00 - 12.00
wtorki, czwartki
16.30 - 19.30

tel. 0604 177 158
lekarz stomatolog
Danuta Olszewska-Słapek



*Usuwanie zębów, leczenie, protetyka,
zdejmowanie kamienia nazębnego,
lakowanie.*

NA WESOŁO

Kazanie pod chórem

W Trzemesznie, po I wojnie, proboszczem był ks. Marcei Kowalski, dobry kaznodzieja. Prosił po wiele razy, aby parafianie przyszli bliżej ołtarza, a nie stali w potężnej bazylice z dala, pod chórem. Jakoś apele proboszcza nie były skuteczne. Pewnej niedzieli wszedł na ambonę i powtórzył swój apel. Ale skutku nie było żadnego. Zszedł więc z ambony, wziął ze sobą krzesło, poszedł pod chór, stanął na krześle i tam wygłosił kazanie.

U fryzjera

Przyjechał do Pakości proboszcz z Barcina i od proga krzyczy: - Czy wy w Pakości wody nie macie, czy Noteć wam wyschła?! O co ci chodzi? - pyta miejscowy pleban, trochę poirytowany. Wyobrażcie sobie - mówi do zgromadzonych przy stole kapłanów. Wyjechałem z Barcina dość wcześniej, ale mi koło u bryczki się zepsuło i gdy dojechałem do Pakości, patrz, że ręce mam brudne, i nie ogolony na świeżo. Wstąpiłem więc do miejscowego fryzjera i mówię mu, żeby mnie ogolił. A on każe mi siadać, owinał mnie ręcznikiem, bierze miseczkę z mydłem, pluje na my-

dło, pędzelkiem rozrabia i mi na głowę to mydło kładzie. Ja mu mówię: - Co to, u was wody brakuje, że mi ty plujesz do głowy? - A on mi na to, że tak to on robi, gdy jakiś znaczniejszy gość przyjdzie albo sam ksiądz proboszcz. Zaś innym gościom to pluje się prosto na brodę.

Wizytacja biskupia

Odbывała się w Kaczanowie wizytacja biskupia. Wizytował kolega proboszcza biskup Jan Czerniak. Wszystko przebiegało zgodnie z programem, w nastroju pogodnym, a w przemówieniu pożegnalnym ks. proboszcz mówi: - Cieszymy się z zakończonej wizytacji i z wielką radością żegnamy księdza biskupa. - To przynajmniej szczerze - mruknął ks. biskup.

Babcię naoliwić

Jednego razu, w południe, przyjeżdża starym fiatem parafianin z Orchowa i mówi: - Księżę proboszczu, niech ksiądz zaraz ze mną jedzie, aby nam babcię naoliwić. - Jaką babcię i jak naoliwić? To nie samochód. - Naszego proboszcza nie ma, bo gdzieś wyjechał, a on jest taki, że jak nieboszczyk nie naoliwiony, to nie pochowa. Zaczynam się po prostu domyślać, o co chodzi. Pytam go kto to jest ten nieboszczyk. On mówi: - No przecież mówię, że babcia nam wykitowała... tego.. no.. umarła. Ani żeśmy się spodziali. Jak rano żeśmy wstali, to już była zimna. - Dziwił się tylko, że nie chciałem jechać, bo już nie ma po co. - Jak to, po co? - przecież mówię, że naoliwić trzeba, bo jak bez naoliwienia babcię pochowamy? I lży mu po ciekły z oczu, które czapką otarł.

Panienki z fajkami

Do Jarocina przybył nowy prefekt z doktoratem z teologii, ks. Tadeusz Piekarski. Ksiądz prałat zlecił mu także nauki stażowe dla dziewcząt. Z zapalem wypełniał swe zadanie, głosząc między innymi o szkodliwości palenia papierosów. Mówi do nich: - Nie wyobrażam sobie panienki z papierosem w ustach. Jakie było jego zdziwienie, gdy na następną naukę wszystkie panienki przyszły z fajkami. - Coście wy powariowały? - Skoro nam ksiądz doktor zabrania palić papierosy, musimy palić fajki - usłyszał w odpowiedzi.

[Anegdoty pochodzą z książki ks. Alojzego Świętochowskiego pt. „Babcię naoliwić”.]

Jak to Józek Pitoń dostał się do nieba.

(opowiadanie góralskie)

Nie było większego awanturnika i zawalidrogi na całą Maruszyńkę jak Józek Pitoń z Brzyzka. Ale nie obeszło się też bez niego żadne wesele ani chrzciny w okolicy, bo grywał pięknie na gęślach i chociaż liczył sobie już szósty krzyżyk, czuł się dobrze i potrafił wypić za dziesięciu. Wprawdzie baba jego ciągiem labiedziła, że do cna przemarnitrawi gospodarkę po ojcach, ale jak tu wytłumaczyć takiemu, co to nie wylewa za kołnierz i często szturchać poczęstuje!

Jedno tylko co miał dobrego tylko w swej duszy na usprawiedliwienie, to odrobinę wiary niewygasłej, chociaż do cnoty w sercu wiele brakowało. Długich paciorków nie zwykł był odmawiać, ale też i nie przeżył ani jednego dnia, żeby się serdecznie a króciutko do świętego Patrona w niebie nie pomodlić!

Aż tu raz zimą przyplątała się nie wie-dzieć skąd choroba jakaś i zwała chłopca z nóg. Nie pomogło ani świstacze sadło, ani babskie okadzania różne - nic! Trza było brać się w daleką drogę ku wierszy-
kom, ku Panu Bogu!...

Przyjechał Dobrodziej, wysłuchał choro-
rego, zrobił co swoje i odjechał, a wszyscy co znali starego Pitonia, dowiedziawszy się o jego śmierci, mówili między sobą:

- Ej, nie wiera!... Cude beloby, coby taki miał dostać się do nieba!

Nie wiedzieli jednak o tym, co się sta-
nie haniok w górze. Tymczasem Pitoń bu-
rzył się do wrót raju i krzyczał z całej siły:

- Otwórz ze mi, święty Pietrze, otwórz
zaroz, bo hetki domorzłek! a toż kurusowa
i dujawica nad Tatrami!...

Święty Klucznik, nie przyzwyczajony
do hałasów, a tym bardziej do rozkazu (naj-
wyżej Pana Boga), uchylił z lekka niebiań-
ską furkę, a ujrzawszy przybysza rzekł spo-
kojnie:

- Więc to ty, stary tak się drzesz? No,
to powiem ci: Szkoda czasu! Nie puszczę
cię. Wracaj tam skądś prziseł, bo tu dla
takich jak ty nie ma miejsca!

I zamknął mu przed nosem bramę. Ale
górol z Brzyzka nie ustępował; uśmiech-
non się tylko i nie dając za wygraną zacon-
znów kołatać do dzwierzy i krzyzczeć:

- Raty, przeraty! Na pomoc Wielki
świątę Józefie!

Świątę Józef istotnie pospieszył na to
wołanie.

- Co się tu dzieje? - zapytał zwracając
się do świętego Piotra.

- E, nic takiego! - odrzekł zagadnięty. -
Jakiś tam wesołek z Podhala chciał się
wedrzyć tu do środka, ale odpawilem go
z kwitkiem!

- No zobaczymy, co to za jeden! - ode-
zwał się Opiekun Boski, otwierając bramę.

- Ach, to ty?!? - zawołał - ty, który co-
dziennie do mnie modliłeś się i tyle świe-
czek spaliłeś na cześć moją!

- Bajakoż, toć jo, dobry świątę Józefie
- odparł Pitoń, kłaniając się pięknie kape-
lusikiem. - Ale czyżbyś mi odmówił tak,
jak świątę Pieter, malutkiego kącika w
raju?

- No, wpuść go proszę - rzekł z uśmie-
chem świątę Józef do świętego Odźwier-
nego.

- Nigdy! - odrzekł stanowczo świątę
Piotr. To mówiąc wyjął klucz z furty i szy-
kował się do odejścia.

- A więc odmawiasz?

- Odmawiam!

- W takim razie nie mogę opuścić i po-
zostawić mego wiernego czciciela. ponie-
waż zaś nie chcesz, aby on był tu ze mną,
muszę mu więc towarzyszyć. Wrócę za
chwilę, nie zamykaj więc bramy...

To powiedziawszy, poszedł świątę Jó-
zef do Najświętszej Panny.

- Chciej Matko Boża - rzekł pokornie -
przygotować się do wędrówki, bo świątę
Piotr zmusza mnie do opuszczenia nieba, ja
zaś nie mogę z Tobą się rozłączyć!

Nie pytając o nic, Najświętsza Panna
posłuszna jak zwykle świętemu swemu
Opiekunowi, zaczęła wybierać się w dro-
gę. Najprzód poszła do Pana Jezusa.

- Synu mój! - rzekła - chciej przygoto-
wać się do podróży, bo świątę Piotr zmu-
sza mnie do opuszczenia nieba, ja zaś nie
mogę rozstać się już z Tobą!

I Pan Jezus zawsze posłuszny Najświęt-
szej swej Matce, zaczął już przygotowy-
wać się do wędrówki, ale naprzód udał się
do świętych.

- Przyjaciele moi! - rzekł - świątę Piotr
zmusza mnie do opuszczenia raju, chciejcie
mi więc towarzyszyć, bo nie mogę rozstać
się z wami!

Święci nie kazali sobie tego dwa razy
powtarzać i natychmiast apostołowie, mę-
czeniicy, dziewice i doktorowie postano-
wili pójść za Jezusem, ale wprzód jeszcze
udali się do aniołów.

- Czy wiecie, że stąd odchodzimy? -
rzekli - bo świątę Piotr zmusza nas do szu-
kania sobie innego nieba, idziemy więc z
Panem Jezusem i Najświętszą Panną, cho-
ciaż nam bardzo przykro z Wami się roz-
stawać.

- Jak to... Nasz Król i Królowa niebios
odchodzą, a my mielibyśmy tu pozostać?!
O nie! Tak być nie może! Idziemy z
Wami!!!

I aniołowie, wzięwszy swe harfy, po-
dążyli ochotczo za świętymi. Zbytecznie
dodawać, że Bóg Ojciec i Duch Święty tak-
że już przygotowywali się do podróży, bo
czyż mogli się rozłączyć z Panem Jezusem?

Wówczas dopiero klucznik niebiański
spozstrzegł ze zdziwieniem, że wszyscy
mieszkańcy raju domagali się otwarcia bra-
my.

- Do widzenia świątę Pietrze - rzekł Pan
Jezus. - Wychodzimy, boś nie chciał tu
wpuścić pewnego podhalańca, wielkiego
czciciela mego opiekuna najlepszego!

Sługa Boży, odwieczny furtian zmieszał
się ogromnie.

- Jak to? - myśli sobie. - Ja miałbym
pozostać tu sam jeden? Nie, nie, wolałbym
raczej wpuścić wszystkich zawiadaków i
krzykaczów z całego świata!

I to rzekłszy otworzył na oścież bramę
niebios.

- Wejdz - odezwał się do Pitonia.

Ten nie dał sobie powtarzać dwa razy
tego rozkazu i jednym susem znalazł się w
środku ogrodzenia. Olśniony blaskiem
Majestatu stał teraz cichy, spokojniejszy z
modlitewnym skupieniem na twarzy.

A Pan Jezus mówił do sługi swego:

- Wiesz Pietrze, że są dwie drogi do
nieba: niewinność i prawdziwa skrucha.
Dzięki mojemu przybranemu Ojcu, świę-
temu Józefowi, człowiek ten choć wiele
nagrzeszył, umierając żałował szczerze za
swoje przewiny i dlatego ma prawo do nie-
ba!

Zaraz też do rajszych przybytków wró-
cili aniołowie, doktorowie, wyznawcy,
dziewice, męczennicy i apostołowie, po-
tem Pan nasz Jezus Chrystus z Bogiem
Ojcem i Duchem Świętym, dalej Najświęt-
sza Panna, a na samym końcu świątę Józef
ze swoim gorliwym wyznawcą, Józkiem
Pitoniem z Brzyzka.

E. Kłoniecki

[„Ilustrowany Kurier Polski”

z 2 IV 1944 r.]

Redakcja dziękuje p. Franciszkowi
Matulskiemu za gazetę.

F H T „ T R A N S - M E T ”

Sułkowice – Zielona

Baza GS

tel. 0606-310596 i (012) 275-74-22

**PUNKT SKUPU ZŁOMU
I MAKULATURY**

**Czynny
od poniedziałku do piątku
w godz. 8.00 – 15.00
w sobotę 8.00 – 13.00**

Skupujemy także

**złom stalowy,
metale kolorowe,
puszki aluminiowe.**

Możliwość odbioru własnym transportem.



"Mała Elegia"



Chór szkolny z Rudnika



Stoisko rzemieślnika z Harbutowic



Zespół jazzowy z Myślenic



"Pamiętajcie o ogrodach"

Wydawca: Rada Miejska w Sulkowicach

Redaktor naczelny: Stefan Bochenek

Redaktor techniczny: Bogusław Olszański

Adres redakcji:

Urząd Miejski, Rynek 1, 32-440 Sulkowice

tel. 27-32-075, tel./fax 27-21-422

Redakcja nie zwraca nie zamówionych rękopisów. Zastrzega
sobie prawo do skracania artykułów oraz zmiany tytułów
bez uprzedniego powiadomienia autora.
Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Druk: Maszynograf s.c. os. Na Wzgórzach 20 tel 645-27-07